Nr. 192. Lwów, Czwartek dnia 12. Lipca 1888. Rok VI.

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 6 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Henryka.
Jutro: Małgorzaty p.
Pojutrze: Bonawentury.

Grecko-katolickie.
Sobor SS. 12 ap.
Kosmy i Dam.
Położ. Ryzy B.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 4 g 07 m.
Zachód „ o 8 g. 04 m.
Barometr 759. Pogoda nie pewna.

Bank ziemski w Poznaniu.

Jutro (13. b. m.) na walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów Banku powziętą zostanie decyzja co do użycia zebranych dotąd funduszów. Ważyć się będą losy instytucji, która choć ani jednej piędzi ziemi nie ocaliła, już temsamem, że ziemię polską miała ratować od zachłanności niemieckiej, nabrała ogólno-narodowego znaczenia. Toż nie dziw, że co polskie — z niepokojem, co wrogie — z uśmiechem ironji na ustach przysłuchiwać się będzie obradom. Wyników nie przesądzamy. Być może, że pod względem ścisłości będą one oparte na cyfrach statystycznych, a co do kierunku zupełnie odpowiedzą życzeniom kraju. Z najświeższych atoli artykułów prasy poznańskiej wnosićby można, że zarysowały się i gotują do starcia dwie tylko opinje: jedna domagająca się *rozwiązania banku*, druga *redukcji kapitału zakładowego*. W ostatniej, samej przez się wziętej, rękojmi pomyślnego obrotu sprawy jeszcze nie upatrujemy; co się zaś tyczy burzenia mozolnie wnoszonej budowy, poczytujemy myśl taką za bezwzględnie niedopuszczalną. Przedewszystkiem na czem polega argumentacja zwolenników rozwiązania, którzy występowali już na ostatniem walnem zgromadzeniu i rekrutowali się, zauważmy, z członków dyrekcji i rady nadzorczej banku.

Według programowego w tej kwestji artykułu *Kurjera Poznańskiego* (N. 154), poruszono dotychczas wszystkie sprężyny i pozyskano zaledwie $^1/_3$ część podpisów na pokrycie preliminowanej kwoty 3 miljonów marek. Zabór rosyjski, gdzie działać publicznie zakazano, nie dopisał prawie wcale; Galicja mimo chwilowych zapałów nie wzniosła się ponad kilkaset akcji; Wielkopolska, wśród najcięższych utrapień, *zrobiła swoje*, ale niestety mało ma pośród siebie „funduszu na bankierów“ (?), mających ratować ziemię polską. I co do parcelacji przekonaliśmy się, że między planem a wykonaniem wielka leży przestrzeń. Udałaby się wyśmienicie, gdyby nie trudności, na jakie napotkano ze strony, która parcelacji polskiej wcale nie jest przychylną. Zważywszy to wszystko i wiele innych jeszcze względów (jakich?) tak rada nadzorcza jak i dyrekcja Banku przyszły do smutnego przekonania, iż Bank pierwotnego swego zadania spełnić nie może. Trudno z jednym miljonem, bez odpowiednich sił fachowych (!) chcieć toczyć walkę z komisją kolonizacyjną. W konkluzji *Kurjer Poznański* oświadcza się przeciwko redukowaniu preliminowanej sumy w celach niezwłocznego rozpoczęcia czynności, gdyż przeprowadzenie tej myśli na nowy tylko zawód narazić może.

Nie wdając się w rozprawy nad poszczególnemi twierdzeniami, postawmy je w świetle faktów i zobaczmy, czy uwidoczniają one niemożliwość zorganizowania i funkcjonowania siły zbiorowej przeciwko takiejże, acz przemożnej sile, wyzuwającej nas z siedzib naszych, czy też mówią o błędach przez nas popełnionych, i tłumaczą to, co się stało — myślą przewodnią Banku, taktyką jego twórców, małą opornością przeciwko haniebnym frymarkom podstawą bytu narodowego. W ostatnim wypadku, jasną zarazem i bez dowodzeń będzie rzeczą, dlaczego samej redukcji kapitału zakładowego „Banku ziemskiego“, niepodobna, jakeśmy to powiedzieli, uważać za istotny moment w rozwoju akcji obronnej.

Pobieżny rzut oka na warunki powstawania niedoszłej instytucji celom naszym wystarczy.

Impuls do obronnej akcji, podjętej zbiorowemi siłami, dała pamiętna uchwała 100,000.000 na rugowanie żywiołu polskiego i rozkolonizowanie ziemi polskiej między Niemców. Transakcje o ziemię rozpoczęły się na wielką skalę. Potrzeba było na gwałt organizować szeroko zakreśloną obronę; minęło wszakże 8 miesięcy bezczynnie, zanim myśl przeciwdziałania skrystalizowała się w projekcie instytucji finansowej. W ciągu tego czasu hrabiowie Mycielscy, Moszczeńscy, Łubieńscy, hr. Miączyński, Mielżyński, hrabina Bnińska, pp. Mierzyński, Kruszyński i inni sprzedali komisji kolonizacyjnej przestrzeń przechodzącą 40.000 morgów za sumę blisko 6 miljonów marek. Poderwało to wiarę w możność utrzymania się wobec koalicji rządu i posiadaczy wielkich obszarów, zwłaszcza że opinja publiczna Wielkopolski nie nakładała hamulca na godzących w materjalną podstawę egzystencji narodu. Ograniczono się na ubolewaniu i protestach po dziennikach przeciwko „kurczącym ojczyznę“. Nie wywierało to efektu. W żadnym wypadku, ani w jednej okolicy nie zdobyto się choćby na tak łagodną formę kary, jakiej gdzieindziej używa się powszechnie przeciwko renegatom.

A jednak trybunały w rodzaju projektowanych przez posła Graevego, w niektórych wypadkach były zbyteczne. Taki hr. Józef Mielżyński, który sprzedając rządowi dobrowolnie ziemi za 2,200.000 marek, przywłaszczył sobie zapis Seweryna Mielżyńskiego, stał się według najpospolitszych pojęć o kryminalistyce złodziejem grosza publicznego. Uszło mu bezkarnie.

Pomimo to wszystko pierwszą wieść o Banku przyjęto z radością. Dalsze wiadomości rychło rozwiały złudzenia. Myśl przewodnia Banku nie wytrzymała żadnego porównania z założeniami komisji kolonizacyjnej. Gdy ta ostatnia opierała swe plany na wyrozumieniu wadliwości organizacji stosunków społecznych w polskich państwa dzielnicach i postawiła program reformy socjalnej, twórcy Banku zdawali się nie wiedzieć, że większa własność w Prusach Zachodnich wynosi 43 proc., a w Poznańskiem 57 proc., (rdzennie niemieckie prowincje posiadają nierównie mniejszą jej ilość: Saksonja 22 proc., Hanower 12 pr., Westfalja 10 prc. itp.) Parcelację uznano za jeden tylko z celów, mimo że forma własności ludowej okazała się t r w a l s z ą i o p o r n i e j s z ą; środki z trudem zbierane, miały być zwracane i do nieuchwytnych celów ratowania własności większej. Przejawiła się tu polityka egoizmu klasowego, tego egoizmu, który koncentrując 57 proc. ziemi w rękach niewielu posiadaczy, przygotował dzisiejszy kataklizm, egoizmu nie liczącego się, że konieczność częściowej likwidacji większej własności pozwala pogodzić jej interesy z pragnieniami całego kraju, aby ratowano ziemię nie osoby. Takie postawienie rzeczy tłumiło rozwój sprawy w samym zarodzie. Nareszcie program Banku stał się jednolitym, a sprawę parcelacji zaczęto traktować jako zadanie, wskazane położeniem. Były wówczas chwile zapału. Przeszły one, to prawda; ale gdy Kalksteinowi i innym udawała się parcelacja — Naramowice zostały nietknięte.

Naszem widzeniem rzeczy na kimkolwiek cięży wina za brak dodatnich rezultatów — już dla samej powolności wznoszenia tamy ochronnej przed zalewem germańskim, która wszystkich zdemoralizowała i zmęczyła moralnie, rozsypywać się jej nie godzi. Redukcja kapitału zakładowego oczywiście o całe niebo jest wyższą od wyrzeczenia się wszelkiej akcji zbiorowej, lub ciągłego jej odwlekania; poprzestanie wszakże na planowanym dotychczas zakresie działania nie wystarczy. Jąć się trzeba działalności, która w istniejących ekonomicznych i *społecznych* stosunkach, posiada swoją podstawę i wskazania. Co do samego Banku życzeniom kraju odpowie przeobrażenie go na *instytucję czysto parcelacyjną*. Czy ona będzie miała formę spółek rolnych, czy towarzystw ochrony własności ziemskiej, czy biur parcelacyjnych, jak mają być one zcentralizowane i w których działać okręgach, rozstrzygnąć powinna komisja, ustanowiona z ludzi, zdolnych do kierowania parcelacją. Przedewszystkiem niech ona da czyny, zamiast słów.

W końcu jeszcze jedno. Zwolennicy „rozwiązania“ wskazują w dziwnie delikatnych aluzjach (patrz cytowany artykuł *Kurjera Pozn.)* na trudności natury politycznej. Że naród pokonany w boju w żadnym kierunku życia niemoże rozwijać się swobodnie, to pewna. Wiemy, że wyjątkowe prawodawstwo stosowane względem ludów ujarzmionych jeszcze nie zakończyło swego rozwoju i że niejedną legalną lub nielegalną formę dla unicestwienia naszych usiłowań wynajdzie. Ale czyż z trudności, jakie są do zwyciężenia, wynika ażeby przełamanie ich powierzyć opatrzności, a samym pokornie grzbiety na cięgi wystawić. Więcej poczucia godności narodowej, dalej sięgającej myśli przewodniej i bezwzględności, a siły do walki się znajdą.

Nowa ustawa wojskowa.

W zimowej sesji parlamentów obu części monarchji ma być wniesiony projekt nowej ustawy wojskowej, jak już zresztą dawno zapowiadano. O projekcie tym dowiaduje się *N. Fr. Presse* następujących szczegółów:

„Najważniejszą nowością będzie to, iż odpadnie dotychczasowe postanowienie o maksymalnej stopie wojennej, które w roku 1868 i w r. 1879 dało powód do zawziętych walk parlamentarnych. Według naszych informacji stan wojenny wojska ma być na przyszłość oznaczony według pewnej stopy procentowej w stosunku do ludności. Wiadomości co do tej stopy procentowej oznaczają ją na 3 i pół do 4 od sta ogółu ludności. Naturalnie, że od stanu wojennego zależy także stan kadrów i jest już teraz niewątpliwem, że roczny kontyngent rekrutów będzie nie mało podwyższony. Także i co do rezerwistów zamierzoną jest ważna nowość; mają oni rocznie być brani do trzytygodniowych ćwiczeń, a to wykształcenie rezerwistów dałoby możność wypełnienia luk w armji naprzód przez rezerwę dodatkową, a dopiero potem przez wysłużonych, należących do pospolitego ruszenia“.

Według *Fremdenblattu* projekt zmiany ustawy wojskowej jest już gotów. Cyfra rocznego kontyngentu rekrutów ma być podwyższoną o więcej niż 10.000 ludzi. Oczywiście jest to cyfra tymczasowa, która po spisie ludności w r. 1890 ulegałaby zmianie, stosownie do wyników spisu.

K.K. ZEITUNGS-STEMPEL 1888

Zawiązał się w Krakowie i od 1go Marca 1888 r. wszedł w życie

„KLUB MALARZY i RZEŹBIARZY".

Klub ten zamierza w szczególności podejmować artystyczne roboty kościelne, jakieby w kraju były potrzebne, z możliwą oszczędnością kosztów i z gwarancją dobrego wykonania tak pod względem artystycznym, jak religijnym i liturgicznym. Pewna oszczędność już przez to samo osiągnie się, gdy odpadną zyski firm pośredniczących, jakim się zwykle takie obstalunki powierzają, Klub oddając całą zapłatę artyście, który zamawianą pracę będzie wykonywał, czuwać będzie nad tem, ażeby robota odpowiadała wysokości zapłaty.

Tenże Klub poręcza za odpowiednie wykonanie pod względem artystycznym prac powierzonych, a o ich charakterze religijnym i stosowności do kościelnego użytku każdej z wykonanych prac, uproszeni od Klubu rzeczoznawcy kapłani: Ks. Dr. Eustachy Skrechowski, O. Morawski T. J. i Ks. Proboszcz gr.-kat. Kościoła w Krakowie Jan Borsuk, osądzą i poświadczą.

Klub przyjmuje zarówno wszelkie obstalunki większych lub mniejszych rozmiarów, jako to: obrazy olejne, akwarele, malowania klejowe na murze, rzeźby w drzewie, marmurze, kamieniu, bronzie, terrakocie, cemencie i gipsie; przyjmuje zamówienia na kompozycje oryginalne jak i na kopije, reparacje starych dzieł sztuki. Na żądanie wykonywują się też obrazy lub rzeźby podług danych szkiców lub rycin.

Łaskawe oferty przyjmuje **„KLUB MALARZY i RZEŹBIARZY"** w swoim lokalu: ***Kraków, ulica Szczepańska l. 11, I. piętro.*** Przy zamówieniu wymaganym będzie zadatek jednej trzeciej części wartości zamówienia, celem pokrycia materjalnych kosztów roboty, Klub podejmując się tej zbiorowej pracy, nietylko dla uczciwego zarobku artystów naszych, ale i w interesie kraju i jego sztuki kościelnej, liczy na poparcie całego społeczeństwa. *Kraków w lutym 1888 r.*

Malczewski, Piotrowski, Chmielowski, Unierzyski, Kossak, Pochwalski, Benedyktowicz, Błotnicki, Mańkowski, Tondos, Stachiewicz, Kruszewski, Roztworowski, Wodziński, Römer, Pruszkowski.

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.

Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu zołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. **Cena flakoniku** wraz z przepisem **35 centów austr. podwójnego 60 kr.** Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Mariozelskie nie są żadnym srod-kiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia w wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — **W dowód prawdziwości** tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone **powyżéj oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdém flakonie znajdować** się powinien **przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier.)**

Prawdziwe otrzymać można: WE LWOWIE u aptykarzy: Jakóba Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, Kal. Krzyżanowskiego, Dr. Piotra Mikolasza, Jakóba Piepesa, Zyg. Rukera, Karola Sklepińskiego, Jana Wewiórskiego, Arnolda Rapaporta. W BEŁZIE u aptekarza: Grossa. W BÓBRCE u apt.: Bal. Miedlickiej. W BRODACH u apt. Br. Witosławskiego, M. Kulaka, Wilh. Landesberga. W BŁAŻOWEJ u apt. A. Brześ. W BRZEŻANACH u aptek. Ad. Dursta, Józ. W. Łobosa. W DOLINIE u aptekarzy: S. M. Traunfellnera, W DROHOBYCZU u aptekarzy: Aichmüllera, P. Partykiewicza. W GLINIANACH u apt: A. Hełma. W KOPYCZYŃCACH u aptek. Redera. W MIELNICY u apt.: Krokowskiego. W MOSTACH WIELKICH u apt.: J. Żolińskiego W NIEMIROWIE u aptek. Przedrzymirskiego. W PRZEMYŚLANACH u aptek. Emila Baranowskiego. W RADZIECHOWIE u apt. Jaśkiewicza. W ROZWADOWIE u apt. Wincentego Grabowskiego. W ROZDOLE u aptekarza Ludwika Mierzwińskiego. W SAMBORZE u aptek. Aleksiewicza, K. Marescha. W SKOLEM u apt. S. A. Leckowskiego. W SO OŁOWIE u aptekarza Andrzeja Danczaka. W SOKALU u aptekarza Engenjusza v. Wysoczańskiego. W STAREM MIEŚCIE u apt. Ad. Paleskiego. W STRYJU u apt.: Czalbazanyego, W. Komorowskiego. W TARNOPOLU u apt. A. Fleischmanna. W TURCE u apt. Zyg. Kozickiego. W USTRZYKACH u apt. Alfonsa Jastrzębskiego. W WARCU u aptekarza B. Krzywobłockiego. W ZŁOCZOWIE u apt. Franciszka Petescha.

Choroby ust i zębów

jako to: **ruszanie się zębów, ból zębów, zapalenia, wrzody, krwawiące się dziąsła, nieprzyjemny zapach z ust najpewniej usuwa i leczy prawdziwa c. k. dentysty nadworaego**

Dra POPPA Woda anaterynowa do ust

która równocześnie użyta z

Dr. POPPA Proszkami do zębów albo **Pastą do zębów**

utrzymuje ciągle zdrowe i piękne zęby.

Dra POPPA Plomba do zębów

do wypełniania samemu sobie dziurawych zębów.

Cena: Anaterynowa woda do ust 50 ct., 1 złr. i 1·40 złr. **Anaterynowa pasta do zębów** w puszkach po 1 złr. 22 cnt. **Aromatyczna pasta do zębów** po 35 ct. **Proszek do zębów** w pudełkach 63 ct: **Plomba do zębow** w etui złr. 1.

Naśladowania anaterynowej wody do ust dr. Poppa, które wprawdzie znajdują się w handlu, są według dokonanej analizy preparaty po większej części skombinowane z kwasów, które zęby wcześnie niszczą.

Główny skład: Wiedeń, Bognergasse 2. Otrzymać można we wszystkich aptekach, droguerjach i perfumerjach we Lwowie, i Galicji, trzeba jednak zawsze wyraźnie żądać tylko prawdziwych preparatów dr. Poppa.

1888.

Świeże wody mineralne

krajowe i zagraniczne

poleca

Karol Bałłaban

we Lwowie.

Łaskawe zlecenia uskuteczniam bezzwłocznie.

Uprzęże, siodła, oraz wszelkie wyroby rymarskie i galanteryjne, jakoteż pasy do maszyn, **obróżki i kagańce dla psów** poleca

Karol Fibich

we Lwowie, plac Bernardyński l. 17.

Dla ks. Bukowiny

interes komisowy, Czerniowce, Kuczurmare nr. 27.

Desinfekcja!

Wszelkie sposoby środków do desinfekcji poleca **najtaniej**

Alojzy Hübner

we Lwowie

ulica Karola Ludwika licz. 13.

dawniej cukiernia Rotlendera.

Jak zwykle tak i tego roku w drugiej połowie Sierpnia odbędzie się

Jarmark w Uniowie

o czem się interesowanych pp. kupców, mających chęć najęcia sklepów, bud lub placów zawiadania, że pierwsze zadatki przyjmowane będą ***22. lipca b. r.***

Co do najęcia pośredniczy M. Sembratowicz introligator, ul. Jagiellońska liczba 12.

Z administracji dóbr metropolitalnych.

Odcinki szmirglowych pasków płóciennych

najlepszy środek do czyszczenia maszyn i przedmiotów metalowych rozsyła w 5 kilowych pakietach po 2·80 złr. za pobraniem.

Rappolda fabryka towarów szmirglowych. Wiedeń V. Pilgrimgasse 22.

Garbarnia

z całem urządzeniem do wynajęcia lub sprzedania przy ulicy Snopkowskiej l. 15.

Wiadomość u właściciela ulica Snopkowska l. 9.

Prawdziwy tylko ze znakiem „kotwicy"!

Cierpiącym na podagrę i reumatyzm poleca się prawdziwy

Pain-Expeller

z „kotwicą", jako bardzo skuteczny środek domowy.

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach!

Najprzedniejsze perfumy

flakonik po 40, 75 ct., 1 zł., 150 i 2

Wody kolońskie

po 15, 20, 40, 50, 80 ct., 1 zł. i 1.50

Nabyć można w sklepach

IHNATOWICZA

we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach. 1460d

Zarząd fabryki pudrety i nawozów mineralnych

w Stanisławowie

powołując się na liczne i szczegółowe w czasopismach umieszczane listy pochwalne od P.T. Rolników, przypomina P. T. Rolnikom, że fabryka przygotowuje na sezon jesienny pudretę do sprzedania pod zasiewy oziminy. Szczególnie bardzo udaje się rzepak i pszenica siane z pudretą.

Zamówienia przyjmuje Zarząd.

Dla smażących konfitury

polecamy:

Jedyne praktyczne przepisy konfitur, likierów, marynat, ciast i t. p. przez L. Ćwierciakiewiczową.

Cena 1 złr. 45 ct.

z przesyłką pocztową złr. 1·55.

Doświadczone sekreta smażenia konfitur i soków, oraz robienia konserw, kompotów, kremów i galaret owocowych zebrane przez Florentynę i Wandę.

Cena 50 cont.

z przesyłką pocztową 60 ct.

Seyfarth i Czajkowski

księgarnia we Lwowie.

SKŁAD KAWY

ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem 19

Chorążczyzna 22

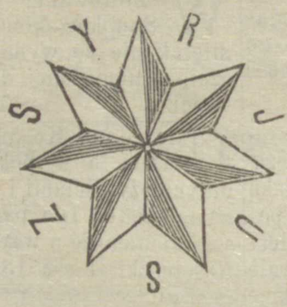

WE LWOWIE

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22 otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej świeży transport najlepszej KAWY i sprzedaje takową po cenie hurtownej **we Lwowie:**

1 kilogram złr. 1·80.

na prowincji:

$4^3/_4$ kl. złr. 9·15 franco.

Odbiorcom nad 50 klgr. opust.

Niemam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Do desinfekcji!

Kwas karbolowy w krzyształach i surowy w płynie,
Wapno karbolowe, Wapno chlorowe,
Antibakterion.
Proszek przeciw owadom,
Rozpylacze do tegoż,
Naftalinę, saszetki i papier naftalinowy.
Liście paczulowe, najlepszy środek przeciw molom poleca

JÓZEF HANKE

we Lwowie **Rynek l. 38.**

pod „Czarnym Psem".

ANTI-MIGRAINE

Dra Alquié

Leczenie wszelkiego rodzaju najuporczywszych

Boleści Głowy

Boleści głowy i migreny są nieznośną dolegliwością tem przykrzejszą że często i przez długi czas wciąż wracają i meczą osoby im podlegające. Dr ALQUIÉ z Montpellier wynalazł nareszcie nieoceniony specyfik leczący boleści głowy i sprawdził na tysiącach pacyentów tak we Francyi jak w Algierze skuteczność tego środka, który przez wciąganie w nozdrza uśmierza w jednéj chwili najuporczywsze boleści głowy i newralgie bez żadnego niebezpieczeństwa i obawy szkodliwych skutków.

Skład główny w Paryżu w aptece

Dra PEZET et Cie, 47, ul. Taitbout.

we Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Wiewiórskiego i innych. — W Krakowie w aptek. pp. Redyka, Wiszniewskiego i Trauczyńskiego.

MAGAZYN

haftów i robót ręcznych

w Rynku l. 15. I. piętro

został zaopatrzony w wielki zapas **wyrobów koszykarskich**: koszy do podróży, na kwiaty etc. Poleca także roboty ręczne i hafty w najnowszych wzorach i roboty kanwowe po najtańszych cenach.

Dziesięć złr.

dziennego dochodu ubocznego bez kapitału i ryzyka przez sprzedaż losów na raty w myśl art. ust. XXXI. z roku 1883. — Oferty do banku zaliczkowego i kantoru wymiany ***Dawida Redlich***, Budapeszt, ulica Kecskemet nr. 11.

„Drukarnia Polska" ulica Sobieskiego l. 28, Telefonu Nr. 179, pod zarządem Huczkowskiego Klemensa.

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Gdy już obejrzałem cały „obóz“ dokładnie, do skupionych koło mnie „towarzyszy“ przemówiłem jako ich przyjaciel, aby opuścili las i wrócili do miasta, gdzie ich delegacja może dalsze układy prowadzić, gdyż za interwencją prezydenta i p. Strzelbickiego pryncypałowie znaczne już ustępstwa zrobili.

Ho, ho! nie pójdziemy — oni wam „zawracają głowę“, że się godzą, gdybyśmy jednak poszli do miasta, „solidarność“ djabli by wzięli, i powróciłoby wszystko do dawnego. — Tu wytoczyli różne skargi i żale, a najbardziej wymyślali na pp. Bieleckiego i Schirmera. Nadto przytaczali jak najwyraźniej krzywdę, że majstrowie chłopcami dorabiają się majątku, a „towarzysze“ giną z rodzinami z głodu nie mając miesiącami zarobku. — „Oto ja“, woła jeden z nich, „ojciec 8 dzieci przeszło rok nie mam zarobku, a potwierdzą wszyscy, że dobrym jestem piekarzem!“ — „A, ja, 9 miesięcy! woła drugi; ja 10 miesięcy“ woła trzeci itd.

— Z czegoż ci ludzie żyją, zapytałem pana D. bardzo inteligentnego towarzysza?

— Ze składek naszych, odpowiedział mi. Nie ma żadnego rzemiosła, w którym by koledzy tak się wspierali, jak piekarscy towarzysze, i to nie tylko u nas, ale wszędzie. Jeżeli nas 100 ma zajęcie, 50 innych może przy nas wyżyć.

W dalszej pogadance, opowiadano mi o ciężkiej doli chłopców, którzy u niektórych majstrów są w sposób nielitościwy traktowani.

Z wszystkich tych opowiadań, z iskrzących ócz mówiących, z przekleństw rzucanych, nabrałem przekonania, że „strajk“ ten jest wynikiem długoletniego niezadowolenia i wyrobionego poczucia krzywdzy, że większa część strajkujących jest zdeterminowaną na wszystko — dla tego przeczuwałem, że misja starszego radcy Strzelbickiego, aby ich nakłonić do powrotu do miasta, spełznie na niczem.

O godz. 4 po poł. pikiety dały znać o przybyciu naczelnika biura przemysłowego i cała rzesza zgromadziła się w głównem miejscu. Gdy p. Strzelbicki zjawił się, wszyscy odkryli głowy i z należytym szacunkiem przyjęto go. Ponieważ rozdawnictwo żywności nie było jeszcze skończone, p. radca obejrzał tymczasem obozowisko i „hotel“, poczem zająwszy wyższe miejsce, przemówił w serdeczny sposób do zgromadzonych, wykazując im bezcelowość przebywania w lesie, przeciw czemu protestuje władza rządowa, która zagroziła, że żandarmami lub wojskiem zmusi strejkujących do opuszczenia tych miejsc. (Tu powszał krzyk i hałas, wołania: My nic złego nie robimy!) „Ja wam nie grożę, przybyłem dzisiaj jednak, aby was przestrzedz, co was czeka, i wzywam was po raz ostatni, abyście powrócili do miasta.“ Nigdy! niech nas wystrzelają! i podobne okrzyki przerywały mowcy dalsze wywody. P. Strzelbicki pouczył ich, że majstrowie godzą się na 12-godzinny spoczynek, na podwyższenie płacy i inne warunki, nie mogą jednak uznać 24-godzinnego spoczynku niedzielnego.

„Niech nam majstrowie wszyscy podpiszą nasze warunki, to wrócimy!“

Poczem wylazł na stół towarzysz Królicki, który należał do deputacji, i objaśnił ich również, na co majstrowie się godzą, i wezwał zgromadzonych, ażeby ci, co chcą wrócić do miasta, przeszli na prawo, a ci co chcą pozostać, na lewo. Z okrzykiem „zostajemy“ przeszli wszyscy na lewo.

Misja pana Strzelbickiego była skończoną. Odtąd miało starostwo czynność rozpocząć, p. Strzelbicki przyrzekł jednak jeszcze uzyskać prolongację do czwartku, na który to dzień zwoła jeszcze raz majstrów i jeżeli ci dadzą gwarancję swoich przyrzeczeń, strejkujący wrócą do miasta, według twierdzenia członków deputacji.

(h.)

KRONIKA.

Brak kandydatów. Zapowiedziane kreowanie dziesięciu nadetatowych posad nauczycielskich do języka niemieckiego w naszych szkołach średnich jest prawdopodobnie bezpośrednim skutkiem zeszłorocznej wizytacji naszych zakładów naukowych przez ministra oświaty. Wynik popisów w tym języku był, jak mówią, z bardzo małymi wyjątkami, w ogóle fatalny. a minister nie mógł o tej nauce innego wynieść wyobrażenia nad to, że ona w niewłaściwych spoczywa rękach i że potrzeba koniecznie fachowych ludzi, którzyby jako stali nauczyciele tego przedmiotu uczyli. Spostrzeżenie to najzupełniej trafne, zaskoczyło nasze sfery edukacyjne z nienacka, gdyż zachodzi fakt ze wszech miar ubolewania godny, że Galicja i Lodomerja wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem etc. nie ma więcej kandydatów na te posady, nad trzech lub czterech! Grozi nam więc niebezpieczeństwo, że minister przyszle nam na te posady nauczycieli z innych krajów Przedlitawji, skoro u nas ich nie ma. Jak się to dzieje, że u nas, gdzie młodzież tak chętnie garnie się na inne wydziały uniwersytetu, na filozofię zapisuje się bardzo nielicznie, a specjalnie usuwa się od studjów nad językiem niemieckim, o tem w najbliższym czasie obszerniej pomówimy. Na razie zaznaczamy, że brak kandydatów na te nowe posady do języka niemieckiego wywołać powinien rumieniec wstydu na obliczu tych ludzi, których było zadaniem czuwać nad tem, *aby edukacja publiczna spoczęła w ręku ludzi fachowo wykształconych i krajowców.*

Ustawa o katechetach. Korespondent lwowski *Czasu* donosi: Ministerstwo oświaty wniesie do Sejmów krajowych, jako przedłożenie rządowe, projekt ustawy o płacach, remuneracjach i innych poborach katechetów w szkołach ludowych i wydziałowych. Projekt rządowy zostawia w tej mierze szeroki zakres Radom szkolnym krajowym, które w porozumieniu z Wydziałami krajowemi oznaczyć mają, gdzie mają być ustanowieni katecheci ze stałemi płacami, a więc zrównani z nauczycielami stałymi, a gdzie zamiast płac, remuneracje mają być do posad przywiązane. Przyznanie stałej płacy zawisłem być ma od minimalnej liczby godzin wykładowych w tygodniu. Katechetom będą wyznaczone szkoły, w których po za siedzibą swoją uczyć mają religji w granicach maksymalnej liczby godzin za zwrotem kosztów podróży, których wysokość oznaczać ma w pojedynczych wypadkach krajowa Rada szkolna w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Gdzie na podstawie specjalnych tytułów prawnych nie z funduszów szkolnych, lecz z innych źródeł wypłacane są pobory katechetów, tam tytuły te pozostają w mocy, gdzie zaś przepisami obowiązek opłacania katechetów włożony został na strony interesowane, tam wejdzie w zastosowanie nowej ustawy, rozkładającej te pobory na fundusze szkole. Projekt rządowy zastrzega, że katecheci nie mogą z mocy nowej ustawy otrzymać mniej, aniżeli dziś pobierają.

Ministerstwo oświaty przeznaczyło 500 zł., jako subwencję rządową na koszta urządzenia wystawy hygienicznej, która się odbędzie we Lwowie w tym miesiącu podczas zjazdu lekarzy. Toż ministerstwo pozwoliło zarządowi szkoły fachowej ślusarskiej w Świątnikach przyjąć na naukę kilku miejscowych majstrów i czeladników, jako eksternistów, nienależących do grona zwyczajnych uczniów, i przeznaczyło dla nich 300 złr. jako zasiłek ze skarbu państwa.

W galicyjskiej krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie odbędą się egzamina z końcem II półrocza. Na kursie pierwszym rozpoczynają się d. 14., na kursie drugim d. 17. i trwając codzień ukończone będą d. 28. bm.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się dzisiaj o zwykłej godzinie. Najważniejszą sprawą porządku dziennego jest dalsze przysklepienie Pełtwi ze zmianą koryta rzeki. W ogóle jest 31 spraw do załatwienia.

46 lat na wieży przeżył p. Mateusz Kisielkiewicz, czuwając nad bezpieczeństwem ogniowem m. Lwowa. Początkowo pełnił on „na tem wysokiem stanowisku“ obowiązki trębacza, później awansował na pompiera, a w końcu dosłużył się stopnia sierżanta miejskiej straży ogniowej, ale zawsze na wieży, nie wyjmując nawet d. 2. listopada 1848, kiedy nad jego głową przelatywały rakiety Hammersteina, trafiając coraz w gmach ratuszowy i obracając go prawie cały w perzynę. Obecnie p. Mateusz liczy już 68 lat wieku i podał się na emeryturę. Reprezentacja miejska w ocenieniu długoletniego trudu, uchwali mu 500 złr. dożywocia i postanowi dać wyraz swego uznania na pismie.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Agatona Gillera, członka Rządu narodowego z r. 1863, literata, wychodźcy i więźnia stanu, odbyło się wczoraj o godzinie 11. rano w kościele oo. Dominikanów. Mszę celebrował prowincjał zakonu ks. Nowakowski. Katafalk ozdobiono w proporce ułańskie, krakuskę i kosy. Po odbytem nabożeństwie odspiewała młodzież „Boże coś Polskę“ i „Boże Ojcze, Twoje dzieci“...

V. Zjazd lekarzy i przyrodników we Lwowie. Wydział gospodarczy ma zaszczyt uwiadomić, że dyrekcja kolei Karola Ludwika na powtórne podanie zezwoliła zniżenie ceny jazdy tą koleją na linji Kraków-Lwów, Podwołoczyska-Brody-Lwów, Nadbrzezie-Rozwadów-Dembica i Sokal-Jerosław o $33\frac{1}{3}$ procent dla I., II. i III. klasy na pociągi osobowe i pospieszne, bez obowiązku powrotu tą samą linją. Na podstawie kart uczestnictwa zjazdu otrzymają uczestnicy bilet jazdy o o $33\frac{1}{3}$ proc. tańszy z każdej stacji do punktu końcowego linji kolejowej. Mają przytem tę wygodę, że z powrotem mogą linją kolei państwowej wracać do domu i uczestniczyć w wycieczkach do Iwonicza, Ławocznego i Truskawca.

Dyrekcja kolei państwowych również przyznała uczestnikom zjazdu, tak do jazdy do Lwowa jak i do powrotu, oraz do wycieczek do Iwonicza, Ławocznego, Truskawca zniżenie 30 proc. bez obowiązku jazdy i powrotu ze Lwowa tą samą linją.

Można więc jechać z Krakowa do Lwowa koleją Karola Ludwika z opustem $33\frac{1}{3}$ proc., wracać koleją państwową z opustem o 30 proc., na Iwonicz, Truskawiec, Ławoczne i wszystkie zdroje galicyjskie, albo do Krakowa. Na tej kolei potrzebne są osobne legitymacje, które zażądać należy od wydziału gospodarczego zjazdu (Lwów, hotel Warszawski).

Dyrekcja poczt i telegrafów ogłasza: Stacje kolei lokalnej z Bielska do Kalwarji a mianowicie: Biała, Kozy, Kęty, Andrychów i Wadowice otwarte zostały dnia dzisiejszego dla powszechnej korespondencji telegraficznej z ograniczoną służbą dzienną. Stacja Kalwarja Zebrzydowska otwartą zostanie później w tym samym celu.

---

na spokojnej pracy urządzi; boć potrzeba być wpisanym do księgi urodzonych i mieć prawo przynależności do pewnego miejsca. Jakżeż można istnieć w zorganizowanem społeczeństwie, nie opierając tego istnienia na dokumentach świadczących, że się jest i gdzie jest? A Walek prawnie nie istniał, gdyby zaś chciał poświadczenie takie uzyskać, pędziłby żywot w katordze. Chociaż więc myślał o przyszłości ojca, swojej i Barbary żył wszakże z dnia na dzień, bo wyjścia z przykrego położenia odnaleść nie umiał.

Jednego wieczora księżyc, nieprzyjaciel przemytników całe swoje świecące oblicze wzniósł nad horyzont. Wykrzywiał się pełną twarzą gromadzce paczkarzy, jakby na przekorę. Niecierpliwili się też i życzyli sobie, by wiatr co rychlej szarą płachtą chmur przykrył szkodnika, sprzymierzeńca straży pogranicznej.

Walkowi czekanie nie dokuczało, bo usiadłszy wraz z Barbarą i Józkiem na przyzbie przed chatą, wesołą gawędką czas leniwo schodzący przepędzali.

Długo prowadziła trójka rozmowę bez treści, która pozornie wygląda na sprzeczkę i dokuczanie sobie. Kochankowie umieją takie sprzeczki prowadzić. Dowodem tego, że po trzech godzinnej sprzeczce wypowiedzenie wojny nie nastąpiło, co więcej Walek i Baśka zbliżając się ku sobie, ani spostrzegli zajęci rozmową, że księżyc od kwadransa skrył się za gęste chmury. Józek był widzem tylko, dorzucał kiedy niekiedy słowo, a ponieważ nie czuł chęci kontrolowania ruchu ust dwojga kochanków miał więcej czasu do zwrócenia uwagi na zmianę oświetlenia i przypomniał Walkowi, że mogliby wyruszyć.

Walek acz niechętnie zgodzić się musiał i wezwano innych do pochodu.

— Basiu przynieś mi z komory pistolet — rzekł Walek gotując się do drogi.

— Ej cóż ci po nim — tłumaczyła Basia.

— Przecież do obrony.

— Mógłbyś kogo nim zabić.

— Mógłbym się nim bronić — mówił Walek.

— Kto się broni kulą, ten zabija — dodała Basia.

— I mnie śmiercią grożą.

— Bo ty paczkujesz.

— Muszę, bo cóż mam robić, i za to, że na komorze opłacać towaru nie chcę, nikt mię zabijać nie ma prawa.

— Ale strażnicy pilnować muszą swego — tłumaczyła Basia.

— Co mam to moje. Mam życie i niosę towary. Muszę się pilnować, przynieś pistolet — domagał się Walek.

— Nie zabijaj — przestrzegała Basia.

— A gdy mnie zabiją? — spytał Walek. — Basia się zamyśliła, chociaż pół żartem Walek słowa te rzucił. Doprawdy cóżby zrobiła, gdyby Walka strażnicy zabili? a gdyby on był zabójcą, mogłażby go kochać?

— Nie przyniosę pistoletu — zdecydowała.

— Dobrze, ale drugi raz nie dam ci go do schowania — rzekł Walek i pożegnali się.

— Źleś zrobił — wyrzucał Walkowi Józek.

— Eh! co ma wisieć nie utonie — odparł Walek i ruszyli w drogę.

Przemytnicy mknęli jak sowy bez szelestu. Nie słyszymy jak nocny ten ptak skrzydłami rusza i nie domyślany się go nawet, gdy ponad naszemi głowami przeciąga. Ale i strażnicy pograniczni sowie mają często oczy.

(Dokończenie nastąpi.)

140 cetnarów KAWY „SYRJUSZ“ KAROL BAŁŁABAN
po 1 zł. 84 cnt. kilo, $4\frac{3}{4}$ kilo za 9 zł. 20 cnt

Listy z kraju.

Szczawnica 9. lipca. *(Ze zdrojowiska).* Osób dotychczas bawi tu na kuracji 1.650, ruch kąpielowy przeto jest w Szczawnicy nadzwyczajny, gdyż cyfra ta jest przeszło o 400 osób większą niż w roku ubiegłym. Przybyły zakładowi 4 nowe domy i jedna restauracja w hotelu Polskim. Część artystów teatru krakowskiego zjeżdża tu w niedzielę — a szereg przedstawień rozpocznie się „Braćmi Lerche“ Asnyka.

P. Erazm Jerzmanowski, znany Polak z Ameryki, głośny filantrop, jeden z najofiarniejszych, gdzie idzie o sprawy narodowe, bawi tu od 1. lipca wraz z całą rodziną, żyjąc w najszerszych kółkach obywatelskich. Równocześnie bawi tu ks. kan. Chowaniec, proboszcz polski z Ameryki, i jest przedmiotem szczególnego uwielbienia gości kąpielowych jak i mieszkańców Szczawnicy.

Urzędowe otwarcie klubu szczawnickiego nastąpi we czwartek 12. bm. W tym dniu odbędą się nowe wybory. Będzie to pierwsza uroczystość miejscowa, a rozpocznie się nabożeństwem w kaplicy — poczem nastąpi wspólny obiad, wielka zabawa w ogrodzie i zabawa tańcująca na „Miodziusiu“ w salach restauracyjnych państwa Biernackich.

Tarnopol 9. lipca. *(Kandydaci nauczycielscy).* Dzisiaj odbył się w sali zakładowej popis muzyki i spiewu kandydatów tutejszego seminarjum nauczycielskiego pod kierownictwem nauczyciela tegoż zakładu p. Horitzy. W sali II. roku, przybranej acz skromnie jednak gustownie w zieleń, kwaty, tudzież w piękne obrazy wydania Hölzla, jakie zakład posiada do nauki historji, architektury i geografji, wznosił się biust cesarza, uwieńczony laurem. Z uderzeniem godziny 6. po południu napełniła się sala gośćmi zaproszonymi drukowanym programem przez dyrektora zakładu p. Boberskiego. Pierwsze miejsce zajęli: starosta, prezydent miasta, ks. proboszcz obrządku łacińskiego, dyrektor szkoły realnej, naczelnik poczty, następnie w komplecie grono nauczycieli tegoż zakładu i wiele innych, wybitne stanowiska w mieście naszem zajmujących osób. Kandydaci biorący udział w chórze w liczbie około 60 i w orkiestrze przeszło 20, ustawili się w półkole i mając przygotowane nuty i instrumenty na pultach, odspiewali pierwszą zwrotkę z hymnu ludowego, co zgromadzeni stojąc wysłuchali z poważnym nastrojem. Po hymnie nastąpiło ośm jeszcze utworów według programu tak po sobie idących: 2. Bolesławita, polonez Tymolskiego, wykonany orkiestrą. 3. Dichter i Bauer, uwertura Suppégo, na cztery ręce na fortepianie. 4. Po moriu, po moriu, Wachnianina, odspiewał chór męski. 5. Grajże grajku! mazur Wrońskiego, wykonała orkiestra. 6. Potpuri z opery Lucja z Lammermooru, Donizeti'ego, flet z towarzyszeniem sekstetu i fortepianu. 7. Kołomyjka, odegrała orkiestra. 8. Donau-Wellen, Iwanowicza, wykonała orkiestra i 9. Spiew od słów „Jedno serce, wspólne siły!“ wykonał chór z towarzyszeniem orkiestry. Tu winniśmy podnieść, iż szanowni goście, w których gronie była niejedna osoba mająca wykształcony słuch muzykalny, po każdym odegranym ustępie, powszechnem brawem oznajmiali swe zupełne zadowolenie. Popis trwał dwie godziny. Każdy z obecnych mógł zauważyć, iż w spiewie panowała niewymuszoność tonu i pewność w intonacji, co za największą zaletę spiewakom poczytanem być może, a w orkiestrze złożonej ze skrzypców, wioli, basów i fletu, gotowość wpadania poszczególnych instrumentów w przepisanem miejscu i czasie musiała zapewnić słuchaczy o należytej wprawie grających. Komu bliżej znane są stosunki w seminarjach nauczycielskich, kto zważy, że to już starsza młodzież do zakładu się garnie, jakie instrumenta i w jakim budynku zakład mieścić się musi, szczególnie tu u nas, ten przyzna, że aby doprowadzić do takiego wyniku, trzeba było niezłomnej pracy i licznych usiłowań ze strony przewodników tego zakładu. Zakład mieści się w budynku najętym, sale dla nauki są poprzerabiane z pokoi mieszkalnych, nie posiada też osobnej sali jak inne seminarja dla nauki spiewu i muzyki. Wszystkie te braki i niedogodności umiał usunąć lub zastąpić dyrektor Boberski. Za jego to inicjatywą zakład uzyskał od wysokich władz szkolnych fortepian i dotację, szczupłą wprawdzie na przybory muzyczne, on mając w panu Horzitzy gorliwego wykonawcę wszelkich swoich poleceń zdołał w młodzieży wyrobić to zajęcie się muzyką, nadto sam ciesząc się słuchem muzykalnym i znając wszelkie prawidła akustyki, zbadał poszczególne sale, a gdy uznał za najstosowniejszą do tego celu salę II. roku, musiał i w niej niejednę przeszkodę pokonać, jaka zachodziła przy ustawieniu instrumentów, szczególniej przy połączeniu orkiestry z chórem. To też zasłużone podziękowania odbierał pan dyrektor po ukończonym popisie od wszystkich obecnych na tym popisie. Ubiegłej niedzieli, tj. 8. lipca powtórzono ów popis wobec radcy szkolnego Mandybura, który obecnie bawi w zakładzie, zajęty egzaminem dojrzałości. Pan inspektor pomimo znużenia ustawiczną pracą przy egzaminach pospieszył na popis, jak to zawsze i wszędzie czyni, gdzie tylko chodzi o spiew i muzykę, szczególnie je popierając u nauczycieli szkół ludowych. Podziękowawszy wobec wszystkich p. Horzitzy i dyrektorowi za ich gorliwe zajęcie się muzyką, wynurzył z tego powodu szczerze swoje zadowolenie i zachęcał kandydatów by i nadal zechcieli w tym kierunku pracować, osobliwie wówczas, gdy rozejdą się między lud w różne strony naszego kraju.

U Grunda.

Można już wielu spotkać lwowianów, że nie wiedzą, gdzie leży „Grund“. Wprawdzie nie jest to geograficzne pojęcie, ani miejscowość na mapie tą nazwą oznaczona, w każdym razie „dobry lwowiak“ powinien wiedzieć, że browar istniejący do dziś dnia, po prawej stronie gościńca winnickiego, otoczony uroczym laskiem lisienieckim, takie miano od swego założyciela p. Grunda nosi i w którym to browarze niegdyś znakomite piwo wyrabiano. P. Grund z lasku zrobił bardzo przyjemny park, pobudował altanki, kręgielnię, słowem wszystko uczynił, co do uprzejemnienia gości przyczynić się mogło. Niegdyś, a przecież nie tak to dawno, mieszkańcy stolicy nie byli tak gnuśnymi jak dziś, więc w niedzielę i w święta dnie powszednie gromadnie i pieszo zdążali do „Grunda“ — nieczekając osobnych pociągów. I bawiono się tam bardzo ochoczo. Z biegiem czasu „Grund“ przestał być „gruntem“ — a browar stał się własnością gal. banku kredytowego.

Po latach wielu udałem się we wtorek po południu do „Grunda“ aby przypatrzyć się życiu „strajkujących piekarzy“, którzy właśnie obóz swój rozbili w lasku obok browaru. Obóz strzegą daleko wysunięte „pikiety“. Zjawienie się więc moje, a raczej mojej dorożki, sygnalizowała natychmiast „pikieta“ niezrozumiałemi znakami; przybywszy jednak na miejsce nie doznałem żadnych przeszkód, owszem z wielką życzliwością wprowadzono mnie do wnętrza obozu tj. do miejsca, gdzie stoi kantyna, weranda itd.

Tu zastałem orginalną sytuację. W pobocznych aleach, siedziały kobiety i dzieci przy stołach zastawionych jadłem i napitkiem; w rondzie kilka par „hasało“ przy odgłosie kapeli złożonej z harmonijki, reszotka i jakiegoś instrumentu silny gwizd wydającego. Dalej obok kantyny stoi długi stół uginający się pod kiełbaskami, kiełbasami, salcesonami i chlebem, a za stołem siedzi „starszyzna obozu“ i według katalogu rozdaje „futrasz“. Kto pogardza wódką, dostaje piwa z ogólnego „menażu“. Zasobniejsi mogą w kantynie dostać wszystkiego, nawet gorącą herbatę.

Spodziewałem się zastać tu rzeszę zgłodniałą, a przynajmniej zgnębioną — a zobaczyłem ludzi wesołych, dowcipkujących, jakby na najweselszej wycieczce. Sądziłem, że poratuję niejednego tytoniem, a zostałem przyjęty dobrym papierosem, wcale doskonałem winem austrjackiem i ciasteczkami.

Wyraziłem moje ubolewanie, że podczas tych zimnych deszczów musieli pod „gołem niebem“ nocy spędzać. Zostałem wyśmiany. „*Żadne gołe niebo*“, ale wyborny hotel, zawołał jeden z towarzyszy, który uprzejmie dawał mi różne wyjaśnienia i zaprowadził do olbrzymiej szopy, która istnieje nad lodownią. „Hotel ten oddał nam „rudy dyrektor“, nadto dla każdego z nas snop słomy, a gdy zimno było pożyczył i koce. Daj mu Boże zdrowie!“

PRZEMYTNIK.

OPOWIADANIE.

(Ciąg dalszy).

Walek czuwał, a gdy się ściemniło, wyszedł rozglądnąć się po okolicy. Wrócił i usiadł na słomie, czuwając dalej. Po upływie może dwu godzin zbudził towarzyszy. Wstali, przymocował jeden drugiemu ciężar na plecach, każdy wziął laskę i pozdrowiwszy gospodarza domu, wyszli. Nad samem przejściem przestrzeni neutralnej wynoszącej kilka kroków, stąpali cicho, patrząc w ciemności, gdzie strażnik znajdywać się może. Usłyszeli jego kroki oddalające się od nich. Chyłkiem jeden za drugim, kryjąc się za krzaki i zarośle przemknęli przez granicę.

Nazajutrz Walek wracał sam. Przyszedłszy w zarośla, wybrał sobie krzew dogodny, skąd mógł rozpatrywać się w okolicy i przyglądał się żołnierzom, przechadzającym się po linji od słupa do słupa. Walek czekał, aż zmiana strażników sprowadzi choćby po kilku godzinach w pewne miejsce starego wysłużonego czerkiesa, który przyprawił jego przyjaciela o utratę włosów. Czekał cztery godziny i opodal ujrzał przedmiot swego oczekiwania. Gdy strażnik przechadzając się odszedł w przeciwną stronę, Walek poczołgał się ku ścieżce, którędy strażnik chodził.

Żołnierz nadchodził ku Walkowi, Walek wstrzymał oddech, a gdy żołnierz zbliżył się doń na dwa kroki, skoczył ruchem pantery, objął żołnierza wpół, rzucił pod nogi i ziemią zatkał usta. Zajście trwało zaledwie kilka sekund. Związał strażnikowi ręce, zaniósł go na barkach ku słupowi czarno-biało-czerwonemu i płaszczem i rzemieniami przywiązał jak do pręgierza. Kolbą karabina uderzył o kamień, szablę również połamaną rzucił pod nogi strażnika i pomknął szybko od granicy.

Stary czerkies, z krzyżem zasługi na piersiach za to, że się dał rozbroić, poszedł do robót aresztanckich.

* * *

Gospodarstwo Grzędy, chylące się pod nieobecność Walka, dźwigało się z wolna. Skrzętność Walka zasilała zagrodę funduszami, które zastąpić mogły zdwojoną jego pracę przy nadwerężonem gospodarstwie.

W krótkim stosunkowo przeciągu czasu już zwykły tryb pracy starego Grzędy i Bartka wystarczał do utrzymania ojcowizny i dalszego jej rozwoju. Grzęda pewnego dnia oświadczył synowi, ażeby gotówkę chował teraz, wyrobił swojactwo dla siebie na „drugiej stronie“ i osiadł tam stale.

— Tam ci nic złego nie zrobią. Gdy będę czuł, że niedługo trzeba się będzie z matką w ziemi połączyć — sprzedam co mam i dam ci co twoje.

— O swojactwie z drugiej strony nie ma i mowy. Starałem się pozyskać gromadę, ale mię przyjąć nie chcą. Wójt mi mówił, że obawiają się kłopotu z uciekinierem. Tu być nie mogę, tam mnie nie chcą.

Walek w Górze zrobił znajomość z córką gospodarza, u którego była stacja przemytnicza. Były noce, w których niepodobieństwem było przejść granicę z powodu zaostrzonej czujności straży lub blasku księżyca. Musieli więc przemytnicy wyczekiwać dogodnej chwili, a czekanie bezczynne, połączone z wielką gorączką wyprawy przedsiębrać się mającej, nie było przyjemnością dla ludzi, którzy chętniej znosili niebezpieczeństwo w działaniu, niż spokój w gnuśnej bezczynności. Pracą zająć się w obczyźnie nie mogli, bo pobyt ich tutaj był nielegalnym. Nareszcie i ochoty wielu z nich nie miało do lichego zarobku pomocnika rolnego. Podobni oni byli namiętnym graczom, którzy wiele na kartę dają, by w razie wygranej zyskać więcej. Nie sam zysk był im bodźcem do karkołomnych wypraw. Niebezpieczeństwo miało dla nich również pewien urok.

Stosunek Walka z młodą Barbarką był ścisły. Kochali się całą możliwą poezją wiejską. Z miłością swoją wcale się nie ukrywali, w pocałunkach i psotach tak mało zdrożnego widząc, jak mieszkańcy wielkiego świata w prawieniu dwuznacznych żartów i podejrzanych grzeczności. Wreszcie przemytnikom dziewczęta więcej pozwalały niż innym parobkom. Boć to chłopaki raźne, odważne, i przy pieniądzach. Zresztą większa część ludzi młodych praktykuje do pewnych lat przemytnictwo. Później statkuje się, gdy się ożeni i wzorowym zostaje gospodarzem. Niemal wszyscy starsi w wioskach pogranicznych przemycali i dziewczęta wiedzą, że za kilkadziesiąt reńskich zebranych na przemytnictwie huczne można wyprawić wesele i do malowanych skrzynek włożyć ze dwa sznurki korali. Rade więc były przemytnikom nie hulakom, którzy grosza z niebezpieczeństwem zebranego nie trwonili.

Walek kreślił sobie plany podobne do tych, jakie wszyscy mieli, nim pożeniwszy się na roli spokojnie osiedli. Nie wiedział wszakże i wymyślić nie mógł w jaki sposób późniejsze życie, oparte

Wszelkie obligacje, listy zastawne, renty, akcje bankowe i kolejowe, losy państwowe i prywatne, kupują i sprzedają pod możliwie najkorzystniejszymi warunkami **SOKAL i LILIEN,** dom bankowy i kantor wymiany. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się bezpłatnie.

nie był, siłę przyciągającą wczorajszego wieczora stanowił. Słowem, bawiono się wybornie, bez względu na obfity program wycieczki, a późnym dopiero wieczorem w szczebiotliwym rozgwarze powracano do miasta.

Poufne Zgromadzenie lwowskich nauczycieli szkół ludowych, odbyło się wczoraj (11) w szkole Szaszkiewicza pod przewodnictwem dyr. Czapelskiego.

Uchwalono wnieść petycję do Rady miejskiej o polepszenie bytu, w obec ciągle wzmagającej się drożyzny we Lwowie.

W tym celu wybrano deputację złożoną z dyrek. Szpetmańskiego, Korpaka i Mięsowicza, która uda się do prezydenta Lwowa z prośbą o poparcie sprawy.

Nadto wybrano komisję złożoną z dyr. Kościuka, Mięsowicza, i Opałka, której żądaniem będzie pod hasłem „żądajcie od nas pracy, lecz nie pozwólcie żyć nam w niedostatku“, starać się przy poparciu pism przedstawić żądania nauczycieli publicznie, a faktami unaocznić opłakany stan materjalny nauczycielstwa lwowskiego.

Nasze zdrojowiska. Listy gości kąpielowych po 9. lipca wykazują: Iwonicz 600, Krynica 1.307, Rymanów 392, Szczawnica 1002, Żegiestów 242 osób.

Mianowania. Rada szk. kraj. mianowała Alojzego Schaschka, Jana Bierońskiego, Karola Rudnickiego i Jana Dudzińskiego rzeczywistymi nauczycielami; Macieja Jamrogę i Pawła Nowoczka stałymi nauczycielami młodszymi; Jana Broszkiewicza i Romana Dworzańskiego rzeczywistymi nauczycielami w Białej. Marję Barańską i Annę Ścisławską, tudzież Elżbietę Bukowską rzeczywistemi nauczycielkami, wreszcie Kazimierę Juszczakiewiczównę stałą nauczycielką młodszą w Białej.

Adjunkt szkoły weterynarji we Lwowie, dr. Szpilman, został mianowany zwyczajnym profesorem tejże szkoły.

Minister Ziemiałkowski wyjeżdża w przyszłym tygodniu na urlop.

Nowa ekscelencja. Marszałek krajowy bukowiński, Aleks. bar. Wasilko-Serecki, otrzymał godność tajnego radcy.

Listem gończym policji w Budapeszcie ścigany jest niejaki Henryk Smólski, liczący lat 25—27, który umknął, popełniwszy tam kradzież kwoty 1000 złr. Smólski wydawał się za syna lekarza pułkowego we Lwowie.

Muzeum technologiczne w Wiedniu. Z początkiem roku szkolnego 1888/9 przyjęci być mogą uczniowie w ograniczonej liczbie za odpowiednią opłatą na kursa specjalne w technologicznem Muzeum przemysłowem w Wiedniu, a mianowicie:

I. Sekcja dla industrji wyrobów z drzewa: a) na niższy i wyższy kurs fachowy dla stolarstwa; b) na kurs specjalny dla snycerstwa i tokarstwa prowadzonego jako przemysł domowy.

II. Sekcja dla przemysłowców chemicznych: a) na niższy kurs dla farbiarstwa; b) na wyższy kurs dla przemysłów chemicznych; c) na seminarjum dla chemji tinctorjalnej.

III. Sekcja dla industrji z kruszców i elektrotechniki, na niższy i wyższy kurs dla ślusarstwa.

Wszystkie kursa rozpoczynają się 5. października 1888, a zgłoszenia wnosić należy najdalej do dnia 15. września 1888, do dyrekcji c. k. technologicznego muzeum przemysłowego w Wiedniu, IX. Währingerstrasse 59. Szczegółowe programy kursów specjalnych prejrzeć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej.

Wypadek Battenberga. O wypadku, jaki spotkał księcia Battenberga, donoszą z Darmsztadtu: Książę Aleksander powracał dnia 8. b. m. z zamku Seeheim, gdzie odwidził mieszkającego tamże swego ojca, do Heligenbergu. W najciaśniejszym punkcie drogi spłoszył się koń i rzucił się ze stromego, prawie 200 metrów wysokiego urwiska. Woźnica wyskoczył, nim jednak zdołał uchwycić konia za cugle, runął koń i powóz w przepaść. Wyrzucony książę Aleksander chwycił się krzaka, zaś koń i powóz przewaliwszy się przez niego spadli w dół, przyczem i książę również zesunął się niżej. Kawałki powozu zupełnie zdruzgotanego rozprysły się po krzakach, koń zać runął z prostopadłej, około 200 stóp wysokiej skały do Mühlbachu, zkąd wydobytym został ciężko skaleczony, ale żywy. Książę Aleksander odniósł bolesne podrapania i ból w krzyżach, lekarz jednak sądzi, że ból ten nie pochodzi od żadnego wewnętrznego uszkodzenia.

Ofiarność prałata. W dziennikach zagrzebskich czytamy: „Jego eminencja kardynał arcybiskup Józef Michałowicz darował ponownie funduszowi dla niedostatecznie zaopatrzonych duchownych 17.500 gld., a funduszowi pensyjnemu 8750 gld. Dotąd kardynał pierwszemu funduszowi darował 100.000 gld., drugiemu 20.000 gld.“ Z dzienników wiedeńskich, które każdy dar biskupa Strossmayera rozgłaszają w depeszach, żaden nie wspomina zacnej hojności arcybiskupa zagrzebskiego, która wszelako zasługuje na wszelkie uznanie.

Cesarz brazylijski, o którego życiu zwątpili już byli lekarze, obecnie wyzdrowiał zupełnie, i 5. sierpnia z Bordeaux ma odpłynąć do Rio de Janeiro.

Teatr literatura i sztuka.

Tygodnika ilustrowanego Nr. 288 zawiera: Wielcy księstwo Włodzimierzostwo w Warszawie. — Beldonek, nowela przez A. Dygasińskiego. — Capriccio (wiersz), przez Czesława. — Spuścizna po ks. Nassauskim, opowiedział dr. Antoni J. — Przegląd teatralny, przez Edwarda Lubowskiego. — Majster do wszystkiego, przez M. Gawalewicza. — Korespondencja z Krakowa. — Karta z pamiętnika, przez Wojciecha Gersona. — Kronika tygodniowa, przez St. M. Rz. — Przegląd polityki zagranicznej. przez Borzywoja. — Nasze ruiny. — Silva rerum. — Dodatek: Marcjan Kordysz, powieść Zacharjasiewicza. — Prawnie poślubiona, powieść z angielskiego, przez T. P. — W więzach, powieść Ouidy. — Ryciny: Za chlebem, rysunek z obrazu M. A. Forbesa. — Salon Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Warszawie, rysunek J. Maszyńskiego. — Jubileusz Sakramentek w Warszawie, rysunek St. Wolskiego. — Na letniem mieszkaniu, rysunek z obrazu M. Rolla. — Rysunek J. Rosena do szkicu powieściowego „Majster do wszystkiego.“ — Regaty, dwa rysunki St. Masłowskiego.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Grac 11. lipca. Tutejsza komenda korpusu zabroniła kapelom pułkowym brać udział w festynie letnim antisemickiego stowarzyszenia szkolnego.

Wiesbaden 11. lipca. Natalja oparła się stanowczo wydaniu królewicza tutejszemu naczelnikowi policji.

Wiedeń 11. lipca. *(Depeszę nadaną o godz. 2. m. 35 popołudniu we Wiedniu, otrzymaliśmy o godzinie 7. m. 45 w.)* Z giełdy zbożowej: Pszenica 7·71, pszenica na jesień 7·35, owies na jesień 5·55, kukurudza na jesień 6·76, kukurudza nowa 5·51.

Wiedeń 12. lipca. Sąd krajowy zawiadomił Smolkę, że mandat poselski Schönerera wygasł.

Minister wojny Bauer udał się na 6-tygodniowy urlop. Miejsce jego zastępuje szef sekcyjny Merkl.

Giełda wieczorna: kredyty 308·75, węgierska renta złota 101·75.

Berlin 12. lipca. Heca inscenowana przez pisma bismarkowskie przeciw Mackenziemu, przybiera charakter grubiański i obrzydliwy. Podłe szkalowanie Mackenziego ma pośrednio trafiać takie sfery, które już z powodów dynastycznych powinny być respektowane. Prasę liberalną, która wystąpiła przeciw orzeczeniu lekarzy pruskich, Bismarkowcy nazywają „nie mającą ojczyzny“.

Liberalny minister sprawiedliwości Friedberg, ulubieniec cesarza Fryderyka, podał się do dymisji.

Powracając z Petersburga, cesarz zwidzi Stockholm i Kopenhagę.

Wiesbaden 11. lipca. Królowa Natalja pozostaje pod dozorem policyjnym. Bismark zawiadomił królowę po przyjacielsku, że jeżeli nie wyda dobrowolnie następcę tronu, to władze niemieckie użyją środków przymusowych. Wczoraj zapytywał tutejszy prezes policji Natalję, czy wyda następcę tronu jenerałowi Proticzowi.

Cetynia 12. lipca. Książę Mikołaj czarnogórski wraz z następcą tronu i ministrem Bukowiczem udali się do Kijowa na 900-letni jubileusz chrztu Rusi.

Londyn 12. lipca. *Britisch medical Journal* oświadcza urzędowo, że Mackenzie na życzenie osób najwyżej postawionych, na razie nie będzie odpowiadał na zaczepkę lekarzy pruskich.

Wiadomości polityczne.

Lwów 11. lipca. Radca dworu Karasiński został powołany do Wiednia w sprawie projektu wykupna propinacji.

Wiesbaden 11. lipca. Delegaci serbscy otrzymali na prośbę rządu serbskiego przyrzeczenie od władz tutejszych, że będą im pomocne w odzyskaniu serbskiego księcia następcy tronu. Z przyrzeczenia tego nie zrobili posłowie serbscy jeszcze żadnego użytku.

Wiesbaden 10. lipca. Biskup Dymitr odjechał, nie dobiwszy się posłuchania u królowej.

Berlin 11. lipca. Ogłoszone świeżo sprawozdanie lekarzy o chorobie cesarza Fryderyka wyłuszcza, że Gerhardt, Bergmann i Tobold postawili odrazu djagnozę co do raka i zostali w tem poparci przez wszystkich niemieckich lekarzy, podczas gdy Mackenzie aż do listopada przeczył istnieniu raka.

Sofja 11. lipca. Ajenci dyplomatyczni Austro-Węgier i Grecji otrzymali telegraficzne wiadomości o ajentach handlowych uprowadzonych ze stacji kolejowej w Bellowie. Rząd odroczył ściganie zbójców aż do wypuszczenia więźniów. Wysokość okupu niewiadoma.

Minister skarbu żąda, ażeby go rada ministrów upoważniła do niepłacenia haraczu wschodnio-rumelijskiego Turcji z powodu, że Porta wzbrania się uznać wschodnio-rumelijską służbę pocztową i zarząd jej na linji Bellova-Vakarel przez towarzystwo bułgarskie.

Belgrad 10. lipca. W sprawie rozwodowej mówią dziś o następujących warunkach ugodowych: Królowa kierować będzie jeszcze aż do r. 1892 wychowaniem Aleksandra za granicą i pobierać będzie co roku z listy cywilnej 300.000 franków. Królewicz przepędzać będzie ferje w Serbji. Odwidzinom królowej w Serbji nie będą stawiane żadne przeszkody.

Bruksela 10. lipca. Według dzienników półurzędowych, zamierza rząd dla nowego uzbrojenia armji belgijskiej zamówić potrzebnych 200.000 karabinów w fabryce broni w Steyr. Broń tę zgodzono już za 15 miljonów franków.

Paryż 11. lipca. Minister marynarki oświadczył w komisji budżetowej, że zarządzi bezzwłocznie ubezpieczenie portów w Cherbourgu, Brescie i Tulonie na wypadek jakiegokolwiek zamachu. Odnośne przedłożenie wejdzie we czwartek na stół izby.

Senat przyjął w drugiem czytaniu postanowienie ustawy o rekrutacji wojsk, ustanawiające 3-letnią służbę czynną, a 6 i pół roku służby w rezerwie.

Paryż 10. lipca. Nowy Filip z konopi, więcej znany pod nazwiskiem Filipa hr. Paryża, wyrwał się ze swym okólnikiem z 4. lipca do wszystkich merów (naczelników gminnych), skonfiskowanym przez rząd republikański. Oto główne ustępy tego okólnika: „Stronnictwo, którego powolnem narzędziem jest administracja, podkopało republikę, która też z jego upadkiem i sama runie. Republika nie dała gminom tych swobód, jakie im przyrzekła. Dla republikanów dobre są wszelkie środki, które tylko zapewniają im większość w radach gminnych. Gmina, ta wielka rodzina podzieliła się na gnębicieli i gnębionych. Podległa systemowi obowiązkowego budżetu, nie jest niezawisłą w administrowaniu swym majątkiem. Rodzice nie są już kierownikami wychowania swych dzieci. Rząd przypadkowy obiecać wam może przywrócenie tych utraconych swobód utraconych; pierwszem jego staraniem będzie jednak zniszczyć i te resztki, jakie wam pozostały. Te swobody zapewni wam tylko monarcha, która jest dostatecznie silną, by się ich nie bać. Monarchja daleką jest od tego, by być wrogą demokracji gminnej, ona może tylko zabezpieczyć jej interesy i szanować jej prawa, ona zrobi porządek w państwie i gminie“.

Okólnik ten drukowany był w drukarni Duponta w Clichy, podpis hrabiego zaś autografowany. Ogółem wydrukowano 27.000 egzemplarzy. Rękopis nadesłano do drukarni z Paryża razem z rękopisami dla ilustrowanych dzienników, wydawanych przez firmę Calman Levy. Po wydrukowaniu okólnika odesłano wszystko napowrót do Calmana Levy, zkąd dokonano ekspedycji na prowincję w kopertach frankowanych; wszystkie egzemplarze przeznaczone dla jednego powiatu, zapakowano następnie w paczkę i rozesłano do ajentów orleanistowskich, przeważnie księgarzy, którzy otrzymawszy te paczki, natychmiast każdy ze swego miasta porozsyłali egzemplarze pojedyńczym merom. Dopiero po dokonaniu ekspedycji, jeden z ajentów drukarni Duponta deponował obowiązkowe egzemplarze w policji, która też natychmiast rzuciła się do drukarni, gdzie zabrała klisz i do głównego ajenta hr. Paryża, Eugenjusza Dufenille, u którego znalazła już zaledwie 1000 egzemplarzy okólnika.

Dziesięć lat użycia i tysiączne świadectwa przemawiają za skutecznością Malagi z chiną i żelazem aptekarza HENRYKA BLUMENFELDA we Lwowie. Środek ten działa istotnie zbawiennie w braku sił przeciw niedokrewności, nerwowości i t. p. chorobom

Magazyn zaopatrzenia wojska w Krakowie odniósł się do tutejszego starostwa z prośbą o pomoc, ażeby wykonanem być mogło rozporządzenie ministerstwa wojny (XII. oddział) z dnia 29. maja b. r. l. 1980 — którem najwyższa władza wojskowa poleca terytorjalnym intendenturom, aby od gmin i producentów nabywały tak w drodze licytacji, jak w drodze kupna wszelkie potrzebne dla wojska artykuły, jak niemniej starały się wszelkimi środkami o używanie w tej mierze konkurencji producentów. Czyniąc zadość temu wezwaniu, zarząd magazynu wojskowego poczynił odpowiednie kroki, a prócz tego uprasza starostwo, aby mu udzieliło pomocy do osiągnięcia wskazanego celu i aby użyło w tej mierze swego wpływu na gminy i producentów. Magazyn zawiadamia, iż w każdym takim magazynie (Verpflegs-Magazin) można nabyć za 4 centy zeszyty z warunkami, określającymi dostawy. Pierwsza dostawa twardego i miękkiego drzewa rozpisaną została na dzień 18. lipca dla Tarnowa, na 20. lipca dla Krakowa, na 23. lipca dla Rzeszowa, na 25. lipca dla Jarosławia, na 27. lipca dla Przemyśla. Wszelkie bliższe warunki mogą być przejrzane w każdym dowolnym dniu podczas godzin urzędowych w kancelarji magazynu potrzeb wojskowych w wymienionych powyżej miastach, tam wydawane są blankity na oferty i zeszyty obejmujące warunki licytacji.— Licytacje na słomę, siano i węgle kamienne odbędą się w sierpniu (datę podamy), na chleb i owies w październiku. Magazyn przyrzeka dokładnie ogłaszać każdą licytację i zawiadamiać o niej starostwo. Od siebie dodamy, iż pożądanem jest ogłoszenie przynajmniej na miesiąc przed terminem licytacji.

† **W Jaśle** zmarła Aniela z Czyżewiczów Dulębowska, przeżywszy lat 59.

Z Bochni otrzymujemy następujące sprawozdanie: Fundusz ubogich studentów ck. gimnazjum w Bochni, istniejący od r. 1868, według zamknięcia rachunkow z d. 30. czerwca 1888 wzrósł do sumy 1615 zł. 33 ct. Odsetki od kapitału w $^2/_3$ częściach obracane na wsparcie uczniów zaopatrzyły ich 37 chwilowo w roku bieżącym. Fundusz ten, stojący ofiarnością przyjaciół młodzieży, zasilony został w tym roku datkami p. Rady państwa, w kwocie 35 zł. 56 ct., tudzież datkami pp. Niwickiego Romana, Baumana Jana, Niedzielskiego Pawła, dra Serafińskiego, Padlewskiego, Dekańskiego, ks. Kryzy, Żurowskicgo i Scheuricha po 1 zł. Za te dary czuje się dyrekcja w obowiązku wyrazić wszystkim dawcom najserdeczniejsze podziękowanie.

Wysadzanie lodów przez wojsko i ratunek podczas tegorocznej powodzi, nie licząc pracy wojska, tylko użycie materjałów, kosztowało 4.106 zł. 81 ct. Taki rachunek przedłożony został władzom państwowym. Rozsadzanie lodów pod Niepołomicami kosztowało 2.920 zł., pod Bogumiłowicami 343 zł., pod Tarnobrzegiem 160 zł.

Z Rzymu donoszą *N. Reformie*, iż p. Władysław Pelczarski, uczeń rzeźbiarza Lewandowskiego, otrzymał w tamtejszej akademji sztuk pięknych pierwszą nagrodę za studja z ostatniego roku. P. Pelczarski jest rodem z Rymanowa i korzysta ze stypendjum imienia Gołuchowskich.

Projekt pomnika Kraszewskiego w Warszawie otrzymał już aprobatę władzy i w tych dniach rzeźbiarz, p. J. Kryński, przystąpi do modelowania go. Rysunek pomnika zamieszczony będzie w jednem z pism ilustrowanych warszawskich.

Na wypadek mobilizacji. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że intendantura drugiego korpusu armji zainterpelowała korporację piekarzy wiedeńskich, czy na wypadek mobilizacji mogłaby dostarczyć oprócz pieczywa potrzebnego dla garnizonu, jeszcze 50.000 sztuk tegoż dziennie. Dla ułatwienia tego zadania korporacji władze wojskowe przydzielą jej 450 piekarzy obowiązanych do pospolitego ruszenia. Korporacja odpowiedziała, iż podejmuje się dostarczyć żądanej ilości pieczywa, jednak ze względu na to, że na wypadek mobilizacji znaczna ilość robotników zostanie powołaną pod broń, liczba 450 pomocników, przeznaczonych przez władze wojskowe jest za małą, zażądała przeto przydzielenia jej do pomocy w danym wypadku co najmniej 1000 do 1200 piekarzów obowiązanych do pospolitego ruszenia.

Z dalekich stron. W Warszawie bawi od kilku dni rodak nasz p. K. Sulima, mieszkający stale w Australji, a odbywający obecnie podróże po Europie w interesach handlowych. Przybył on do rodzinnego kraju dla zawiązania stosunków handlowych i na początek porobił znaczne zamówienia na dostawy skór wyprawnych, olejów mineralnych, kości palonej itp. Z Warszawy p. Sulima wyjeżdża do Belgji, Francji i Holandji dla poczynienia dalszych obstalunków, po dokonaniu których z Antwerpji odpłynie do Sydneju.

„Szirokaja russkaja natura“. Ubiegłego czwartku, policja warszawska aresztowała niejakiego Bobkowa, który w sposób uderzający trwonił pieniądze na pijatykę i prezenta dla kobiet z zakładu publicznego. Był inkasentem jednego z większych banków petersburskich i zaraz przy protokole przyznał się, że popełnił kradzież, podjąwszy za czekiem: Nobla z kantoru Junkiera sumę 11.300 rs. w papierach bankowych i 5 akcyj kolei rybińsko-bołogowskiej, każda na 820 rs., poczem uciekł do Dynaburga.

Przed tygodniem przybył on do Warszawy i odrazu zamieszkał na ulicy Freta pod nr. 23. u utrzymującej dom publiczny Rosenowej. Tu w ciągu trzech dni stracił około 500 rs., płacąc po 10 rs. za butelkę wina szampańskiego, oraz nabył od Rosena za 150 rs. pierścień. Z obawy, aby go nie ujęto, puścił się w drogę za granicę. Na dworcu kolei wiedeńskiej kupił bilet do Wiednia, dojechał jednakże tylko do granicy. Tu zawahał się i powrócił do Warszawy znów do Rosenowej, gdzie przebył kilka dni. Będącym w zakładzie kobietom porobił prezenta z kapeluszy, parasolek i biżuterji, na co wydał kilkaset rubli. Rosenowa widząc, iż ma gościa, który rozrzuca pieniądze, jakby okradł kasę, prosiła go, aby opuścił jej zakład; wtedy Bobkow, chcąc odwrócić podejrzenie, wysłał depeszę do Moskwy do kantoru „Stefanisa“, donosząc, że przyjeżdża za kilka dni. Rozenowa, uspokojona, pozwoliła gościowi bawić się dalej, lecz Bobkow obrażony, przeniósł się do innego zakładu pod nr. 21. do Konowej. Tu kazał zamknąć wejście dla osób obcych, a sam rozgościwszy się, jak u siebie, stawiał po kilkanaście butelek szampana, płacąc po 10 rs. za butelkę. Ogółem wypił sam 47 butelek wina.

Aresztowany Bobkow nosił na sobie mały kramik jubilerski: mnóstwo biżuterji złotej zdobiło jego ręce; krawat i złota dewizka z zegarkiem dopełniały całości. Znaleziono przy nim 6100 rs., cztery akcje kolejowe, oraz w sakwojażu, wysłanym na kolej terespolską, 1.600 rs. Bobkowa odesłano etapem do Petersburga.

Jeszcze o tracheotomji. Z Łowicza od p. Wojciecha Szabłowskiego otrzymujemy list z ciekawemi szczegółami o dokonanej tamże przed dziewiętnastu laty przez dr. Ludwika Szymanowskiego, operacji przecięcia krtani pacjentowi, który żył aż do roku bieżącego w normalnem zdrowiu. Pacjent ów Szołajski, mając lat 46, w r. 1867 zaczął doświadczać bolu gardła, męczyła go chrypka i kaszel, które początkowo starał się leczyć domowemi środkami; w r. 1869 na początku września, skutkiem przeziębienia, choroba tak się wzmogła, iż lekarze odstąpili go zupełnie, śmierć z uduszenia zdawała się niewątpliwą. Jedynym, ale ryzykownym środkiem ocalenia była tracheotomja; zgodzono się na nią w ostatniej chwili i najmłodszy wówczas z lekarzy dr. Szymanowski przystąpił do cięcia gardła i wprowadzenia rurki oddechowej. Operacja udała się doskonale; chory znakami dawał poznać otaczającym swoją radość i zadowolenie z powodu wracającego życia. W kilka tygodni po operacji okazała się potrzeba zastąpienia rurki inną, pomysłu dr. Szymanowskiego; nowa kanulla była tak urządzono, że miała klapę, która się otwierała przy wdechaniu powietrza a przy wydechaniu się otwierała.

Chory zatem wciągał powietrze do płuc rurką, a wypuszczał je przez nos i usta, co mu umożliwiało mówienie, chociaż głosem ochrypłym przez lat kilkanaście; z czasem tak się oswoił ze swym przyrządem, że sam sobie rurkę wyjmował dla oczyszczenia z flegmy i ropy i sam ją zakładał w gardło. Choroba stanu swojego wszelako nie zmieniła. Przed niedawnem dopiero zmuszony był udać się do szpitala, zaniemógłszy obłożnie i tam umarł; leczył go dr. Kaczkowski, który podobno zachował krtań chorą nieboszczyka i poddał ją badaniu pod mikroskopem, a wyniki tych badań ogłosi zapewne w specjalnych pismach dla pożytku nauki. Szołajski umarł prawie jednocześnie z Fryderykiem III., któremu podobna operacja zaledwie na kilka miesięcy przedłużyła życie, ale w tych kilku miesiącach zdołał przynajmniej przejść do historji, jako cesarz niemiecki.

Więźniowie europejscy Mahdiego. Z Chartumu nadeszły wiadomości do Kairu o losie więźniów europejskich u Mahdiego. Mianowicie przybyli do Kairu, bezpośrednio po sobie, dwaj posłańcy z listami od Slatin beja, od pewnej wdowy po urzędniku egipskim i misjonarza austrjackiego Urwaldera, w których osoby te zawiadamiają rząd egipski o smutnem położeniu Europejczyków w Chartumie. Misjonarze znajdują się jeszcze w stosunkowo najznośniejszem położeniu, gdyż są wolni i mogą zapracować na życie. Po największej części gotują oni bób w oliwie i sprzedają go na ulicach. Nikt się nimi zresztą nie interesuje, gdyż są słabi i bojaźliwi. Lupton bej, Anglik, dawniej w służbie egipskiej, używany jest do najcięższych robót w arsenale: musi dźwigać ciężary, zamiatać itd. Całym kostjumem jego są krótkie arabskie pantalonki i filcowa czapka. Od pewnego czasu los jego poprawił się nieco, zajętym jest bowiem obecnie przy mennicy. Pieniądze europejskie i egipskie nie mają tam żadnej wartości, albowiem Mahdi każe wybijać własne. Niezłą posadę ma poddany austrjacki Slatin, który ma obowiązek gonić przed koniem Mahdiego i w chwili gdy ten stanie, trzymać mu strzemię. Przy każdej sposobności musi słuchać łajań Mahdiego, który swojemu otoczeniu stara się zaimponować tem, że chrześcijanin, dawniejszy pasza i gubernator jest obecnie jego laufrem i musi mu podawać strzemię. Inny Europejczyk, Neufeld jest skuty kajdanami. Dwukrotnie już stawiano go pod szubienicą i zarzucano mu na szyję pętlicę, raz nawet podciągnięto w górę i napowrót spuszczono, aby mu strachu napędzić, poczem odprowadzono do więzienia napowrót.

Podobną zabawkę urządzano sobie z służącym Sekendorfa, pruskim podoficerem dawniejszym Klotzem, któremu jednak monotość ta sprzykszyła się i przed rokiem umarł. Grecy, Syryjczycy, Egipcjanie zostający w Chartumie, są traktowani gorzej bydląt.

Wątpliwości o prawdzie tych doniesień nie ma żadnej. Posłańcy otrzymali od rządu egipskiego znaczniejsze pieniądze dla więźniów i listy nie większe od dłoni, które zaszyli w swych sukniach. Próbowano też uwolnić wszelkimi sposobami więźniów i w tym celu udano się o pośrednictwo do sułtana i wielkiego szeryfa z Mekki, Maddi jednak, który uważa się za proroka a tem samem i po nad nimi stoi, wstawiennictwa ich nie usłuchał i pośrednictwo ich mogło tylko los więźniów pogorszyć.

Ucieczka burmistrza. Henryk Marcin Heimann, burmistrz miasta Mauer w N. Austrji, umknął ztamtąd jeszcze przed 28. z. m. sprzeniewierzywszy kwotę 4800 zł. Heimann zostawił list, w którym przyrzeka iż sumę tę zwróci, skoro tylko będzie mógł, najrychlej. Haimann uchodził za człowieka bardzo majętnego i posiadał zupełne zaufanie. Szkontra kasy odbywały się bardzo pobieżnie. Niedawny upadek firmy bankowej braci Haimann w Wiedniu, nie zachwiał zaufania jakie do niego miano, albowiem było wiadomem, iż burmistrz z firmy dawniej się już wycofał. Defraudację wykryto przy ukonstytuowaniu się nowej rady gminnej, do której Haiman wybranym nie został a skorzystawszy z dwutygodniowego urlopu i sprzedawszy wszystkie ruchomości, zemknął. Co do upadłej firmy bankowej E. J. Heimanna Synowie w Wiedniu, stan majątkowy jej już sprawdzono. Aktywa wynoszą 46.200 a passywa 380.000 zł.

Pułk piechoty nr. 30 (lwowski) po dłuższym pobycie w Bośnji, wraca do Lwowa, mianowicie dnia 12go b. m. o godzinie 9. rano przybędzie sztab i pierwszy bataljon, a dnia 14go b. m. dwa inne bataljony.

Awantury, jakie mają miejsce prawie codziennie na ul. Zielonej, nabawiają strachem tamtejszych mieszkańców, tak, że w dzień nawet obawiają się oni przechodzić ulicą, a cóż dopiero, gdy wypadnie któremu wieczór wracać do domu. Nie ma prawie dnia, w którymby nie popełniono jakiej kradzieży, nie wybito szyby w oknach, lub nie pokaleczono kogo, a jednak nigdy nie można tam zobaczyć stójkowego. W poniedziałek np. o godz. 11 rano kilku pijanych hultajów, chodząc od szynku do szynku, żądali wódki, a gdy im szynkarze takowej odmawiali, tłukli bez miłosierdzia, co im pod rękę popadło, wyrzucając kawałki szkła na ulicę. Wołania mieszkańców o pomoc nie odniosły żadnego rezultatu, bo straży policyjnej na całej ulicy nie było. Dopiero po trzech kwadransach sprowadzony z ulicy Pańskiej stójkowy aresztował jednego z awanturników, Karola Mróza, reszta zdołała umknąć.

Bandę złodziei, którzy przed dwoma laty skradli kosztowności u Hersza Rappa, odkryła policja lwowska. Należy do niej Bernard Elsner, Teodor Kowalski, Jojna Elmer z całą rodziną i Izaak Grau, zwany także Steinem.

Zabawa na Pohulance. Mile spędziło parę godzin wieczornych towarzystwo z paryset osób złożone wczoraj na Pohulance. Zabawy i wycieczki urządzane przez młodzież akademicką mają już u nas ustaloną reputację, zwłaszcza u młodzieży płci pięknej, która mniej zważając na dobór i urozmaicenie programu festynowego, bawi się ochoczo, gdy jeno muzyka rozkołysze ją do pląsów, rozmarzy do zadumy i serduszko rozbudzi. A cóż mówić dopiero, gdy par tych tanecznych stanie — jak wczoraj naprzykład — do sześćdziesięciu, a młodzież tak dziarska, skoczna i żywa, gdy taniec zawiedzie aranżer tak salonowych form, aczkolwiek parkiety ubity piasek przedstawiał.... Ktoby tam w okolicznościach takich zwracać mógł uwagę na ucieszne skoki, pięciu chociażby clownów, którzy swe domorosłe produkcje na szczudłach ochrzcili pompatycznem mianem „Circolo equestre“, na sztuczki wielkiego magika i kuglarza, a choćby nawet na „klasyczny“ taniec na łopacie i między sznurem, skoro ten zwyczajny, bezpretensjonalny a swobobny taniec, acz klasycznym

HANDEL
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą
Jan Wallach i Syn
we Lwowie, Rynek liczba 33.
rok założenia 1841.
poleca **dla niezważających na mody** materje roku zeszłego, również i resztki po grubo zniżonych cenach.

Poleca się
HOTEL WARSZAWSKI
pod l. 5. plac Bernardyński we Lwowie
(w pobliżu c. k. Namiestnictwa urzędu cłowego i innych, *obok c. k. jeneralnej komendy).*

Hotel posiada **50 pokoi** na **40 numerów** podzielonych po cenie **od 60 ct.** z pościelą aż **do 3 złr.** za dobę. **Za pobyt na 7 dni** opuszcza się z cen **znaczny opust. Za najem miesięcznie** płaci się **z pościelą i usługą** od **12** złr., **15** złr., **18** złr., **21** złr. do **60** złr. **Tramway** (kolej konna) prowadzi **aż do hotelu** warszawskiego. **Restauracja pierwszorzędna** o cenach jak najumiarkowańszych.
Z poważaniem *Zarząd.*

Kamienica dwupiętrowa
z dużą oficyną i podwórzem, *przy pryncypalnej ulicy* jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Wiadomość w administracji „Kurjera Lw.“ Pośrednictwo wykluczone.

Liszaje wszelkie Słabości skóry Wyrzuty skórne
zostają usunięte ogólnie ulubionym **Mydłem fiołkowem i Wodą fiołkową** wyrobu
Adolfa Pokornego
Magistra farmacji
Lwów, Wałowa l. 15.

Poleca się czytelnikom wiejskim, oraz wszystkim przyjaciołom oświaty, następujące książki ludowe, znajdujące się w księgarniach **K. Prószyńskiego** (Krakowskie-Przedmieście Nr. 43), **Teodora Paprockiego** (Nowy-Świat Nr. 41) i **w księgarni Polskiej we Lwowie.**

1. Podarunek dla młodzieży. Książka do czytania dla tych, co nie chcą być ciemnymi, przez W. Olszewskiego. Wydanie drugie powiększone. Stron 280. Cena egzemplarza broszurowanego 30 kop. — W oprawie tekturowej kop. 35.
Książka zbiorowa składająca się z blisko 130 artykulików treści przyrodniczej, moralnej i społecznej, z bajek, zagadek, wierszy etc., objaśnionych 50 drzeworytami. Używana być może z korzyścią prócz czytania samodzielnego i do nauki w szkółkach i przez starsze dzieci i młodzież wiejską.

2. Opowiadania o ciekawych i pożytecznych rzeczach. Przez W. Olszewskiego. Wydanie 2. Stron 184. 20 kop. — W opraw. 25.
Zbiorek ten zawiera artykuliki treści również przyrodniczej, moralnej i spułecznej, i stanowi niejako wyższy stopień książki poprzedniej. Może być czytaną przez starszą młodzież i dorosłych. Książkę zdobią 2 mapy i 30 rysunków.

3. Pogadanki o niebie i ziemi. Z 3 obrazkami, przerobił z orzginału H. W. (Chwilowo wyczerpane.) Kop. 10.

4. O owadach szkodliwych i pożytecznych w gospodarstwie. Spolszczył W. Olszewski z 24 rysunkami. Kop. 10.
Obejmuje krótki rys życia, obyczajów i znaczenia dla gospodarstwa rolnego najważniejszych żuków krajowych.

5. Maszyny parowe i Koleje żelazne. P. W. Olszewskiego, z portretem Stefensona, mapką kolei w Królestwie polskiem i wielu rysunkami. Kop. 10.
Po wstępie, wyjaśniającym w ogóle znaczenie maszyn, jako pomocnika w pracy ludzkiej, podaną jest krótka historja wynalezienia i stopniowego ulepszenia maszyny parowej i parowozu, oraz życiorys Stefensona.

6. Nauka rachunków dla samouków. P. S. Różańkiego. Jest to nauka liczenia ustnego i piśmiennego, oraz czterech działań, z licznemi zadaniami, zastosowanemi do życia wieśniaka. Kop. 15.

7. Co robić aby być zdrowym i długo żyć? P. J. Zielczaka z 2 rysunkami. Kop. 10.
Jest to króciutki zbiór najważniejszych przepisów hygieny.

8. Co robić, gdy kto zachoruje? P. J. Zielczaka z dwoma rysunkami. Kop. 5.
Książka ta zawiera krótkie rady niesienia choremu pomocy przed przybyciem lekarza.

9. Stara Baśń. Z powieści J. I. Kraszewskiego, skróciła F. M. Kop. 10.

10. Kuźma Jeż. Z powieści T. T. Jeża „Historja o pra-pradziadku“, skróciła F. M. Kop. 10.

11. O rolę. Obrazek obyczajowy W. Marrené-Morzkowksiej. K. 6.

12. Prawdziwa historja o Szymku parobku i Zofce Pawelcównej. Obrazek obyczajowy p. Antoszkę. Kop. 5.

13. Bandoska. Obrazek obyczajowy p. W. Olszewskiego. K. 10.

14. Snopek. Książka dla dzieci wiejskich p. R. M. — Jest to zbiór artykulików, wierszy etc., dających dziecku stopniowe pojęcie o jego otoczeniu, zaczynając od samego siebie i chaty rodzinnej, a kończąc na tem, co widzi na niebie. (Wkrótce wyjdzie z druku).

15. Pan Adwokat. Z powieści p. El. Orzeszkowej: „Niziny“ (wkrótce wyjdzie z druku). 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 14 mogą być używane do nauki i przez dzieci inteligencji.

J. & S. KESSLER w Bernie
ulica Ferdynanda nr. 7. kl. posyła za pobraniem:

Koszule męskie białe i kolorowe Ia zł. 1·80, IIa złr. 1·20.	**Czapki sukienne** dla mężczyzn i chłopców 6 sztuk złr. 1·20.	**Normalna bielizna refor.** (od potu) 1 koszula lub 1 kalesony złr. 2·—	**Fartuszki damskie** z oxfortu, kretonu lub płótna 6 sztuk złr. 1·60.
	Szkarpetki męzkie białe i kolorowe sześć par złr. 1·10.	**Bielizna gumowa** 2 pary maszet. 2 stojące 2 wykł. kołnierzyki złr. 2·50.	**Pończochy damskie** robione białe lub kolorowe 6 par złr. 1·50.
Koszule dla robotników z dobrego oxfortu trzy sztuki złr. 2.	**Szkarpetki do potu** z jedwabiu finish 12 par złr. 1·20.	**Materje letnie** (kamgar.) na ubrania męskie najnow. desenie 6·5 metr. złr. 3·—	**Pończochy damskie** (od potu) z jedwabiu finish 6 par złr. 1·20.
	Pledy podróżne 3·50 metr. długie 1·60 mtr. szerokie po złr. 4·50.	**Koszule damskie** z szyfonu haftowane trzy sztuki złr. 2·50.	**Chusteczki na głowę** z mohair, wszelkie kolory 3 sztuki złr. 1·20.
Kalesony męskie z barchanu lub płótna trzy pary Ia złr. 2 ct. 50, IIa złr. 1·80.	**Materje na suknie** męskie modne 3·10 metrów Ia złr. 5·50, II złr. 3·75.	**Koszule damskie** z mocnego płótna haczkowane 6 sztuk złr. 3·25.	**Chustki na głowę** (foil) piękne desenie sześć sztuk złr. 1·20.
	Materje na paltoty letnie wyborowe, najmod. kolory, 2·10 metr. złr. 6·—	**Gorsety nocne** z szyfonu bogato ubrane 3 sztuki złr. 1·80.	**Letne kaftaniki Jersey** z wełny wszelkie kolory 1 sztuka gładkie złr. 2·50, z haftem złr. 4·00.
	Normalne koszule i kalesony z czystej wełny syst. Jägera po złr. 3·50.	**Spodnice** z płótna surow., szyfonu i rouge 3 sztuk złr. 3·—	**Chusteczki** z brzeg. kol. 1 tuzin dla panów zł. 1·20, dla dam zł. 1.

Wzory gratis i franco.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Tylko krótki czas! Wysprzedaż mebli w handlu Kiczalesa ulica Teatralna 7. naprzeciw katedry. 1142

Kasy ogniotrwałe z amerykańskimi zamkami sprzedaje najtaniej Simon Degen, Karola Ludwika l. 29. 1175

Stanisława Pesel, handel wiktuałów i produktów wiejskich we Lwowie ulica Halicka l. 15. w podwórzu. Ceny najniższe. 1196

Apteka w korzystnem miejscu jest do wydzierżawienia. Bliższą wiadomość poda J. Ormczowski w Haliczu. 73

Wdowa po słudze kolejowym lub kancelaryjnym, chociażby z dzieckiem **znajdzie wolne pomieszkanie z wiktem** za obsługę wdowca. Zgłosić się do Administ. Kurjera Lwowskiego. 79

Kto sobie życzy prędko zbiór swój wymłócić, okręg Brzeżański, Rohatyński i Przemyślański mają pierwszeństwo, może wejść w układ, podając jaka ilość jest do młócenia, z Ernestem Spialek w Brzeżanach, posiadającego locomobilę i młocarnię 12 konną. 78

Kto chce mieć dobrego guwernera, (uzdolnionego w języku niemieckim i angielskim) niech się zgłosi pod adresem „M. B. 3.“ w administracji Kurjera. 71

Osoba w średnim wieku z wyższem wykształceniem, posiadająca język polski, niemiecki, francuski i muzykę, szuka pomieszczenia jako samoistna kierowniczka dzieci, w razie potrzeby zajmie się i domowem gospodarstwem. Zgłoszenia K. R. Łoga Śliwka ost. pocz. Perechińsko. 83

Poszukuje się klucznicy bez różnicy wyznania, która dobrze rozumie gospodarstwo i przytem zręcznie szyje na maszynie lub też doskonale gotuje. Listy adresować S. W. do Administracji Kurjera. 80

Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego, pl. Benedyktynek l. 2. 1118

Praktykanta poszukuje magazyn Knauer i Syn we Lwowie. 93

Ceraty, dywany, chodniki, gurty, wszelkie obicia powozowe poleca najtaniej St. Wyszyńska, Lwów Ormiańska 26. 85

Najpiękniejsza kamienica w rynku w Samborze jest pod bardzo przystępnymi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość u adw. p. Pawlińskiego. 81

Młynarz starszy poszukuje posady w młynie amerykańskim. Jest doświadczony w młynarstwie walcowem i górnem, jakoteż zdolny monter i budowniczy młynów i był już 9 lat starszym młynarzem. Wziąłby też mały młyn wodny do wydzierżawienia blisko miasta lub jakiej miejscowości. Bliższa wiadomość u pana Józefa Pichla, Wielkopole poczta Janów koło Lwowa. 95

Cała parokonna uprząż, mosiężno okuta (półszorki) dobrze utrzymana — strzelba otylcówka, pojedynka nadzwyczajnej konstrukcji tanio do sprzedania, Fredry 1. II. p. 92

2, 3 uczniów niższych szkół średnich może znaleść umieszczenie i troskliwą opiekę rodzicielską w przyszłym roku szkolnym, w porządnym domu obywatelskim za miernem wynagrodzeniem. Na żądanie mogą także w domu pobierać lekcje przedmiotów szkolnych, a szczególniej języka niemieckiego. Również jest fortepian. Zgłoszenia najdalej do 16. b. m. przyjmuje się pod adresem M. Forget poste restante Lwów. 84

Realność z 3 domkami i ogrodem około trzymorgowym, blisko miasta zaraz do sprzedania. Wiadomość kancelarja notarjalna, ulica Teatralna 6. 102

Rządca dóbr teoryczuie i praktycznie wykształcony, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami poszukuje posady jako rządca lub administrator majątku ziemskiego. Bliższych wyjaśnień udzieli Towarzystwo Oficjalistów we Lwowie. 99

1500 złr. potrzeba do interesu wyjątkowo korzystnego i pewnego; gwarancja kapitału. H. B. poste restante Lwów 98

Kobieta wolna, średniego wieku, otrzyma pokoik i kuchenkę z opałem do używania za małą usługę. Bliższa wiadomość w Administracji Kurjera Lwowskiego 103

Nauczycielki poszukujące posady zechcą podać swoje warunki do biura Kozłowskiej, Skarbkowska 3. **Młoda niemka bona** szuka zaraz umieszczenia. 100

Profesor wyż. szkoły, były nauczyciel szkoły realnej, Seminarjum naucz. żeńskiego i konwiktów przygotowuje do matury i t. p. Szuka tu lub na prowincji miejsca guwernera. O zgłoszenia prosi tylko w bieżącym tygodniu pod adresem **Z. W.** do administracji Kurjera Lwowsk. 104

Poszukuje się nauczycielki, ukończonej seminarzystki, izraelitki, do uczennicy z szóstej klasy. Kandydatki znające język francuski i muzykę mają pierwszeństwo. Bliższych szczegółów udziela ustnie lub listownie Wny Lindenbaum Lwów Kopernika 8. 105

Mieszkania i sklepy

Zaraz do najęcia na lato 3 pokoje z przynależytościami, dom w ogrodzie na świeżem powietrzu, ulica Balonowa 3. (Żółkiewskie). 101

2 pokoje z kuchnią w oficynach z przynależytościami, 1 pokój kawalerski ulica Fredry l. 5. 97

Rynek 28. w budynku frontowym, II. piętro od 1. września 5 pokoi, przedpokój, kuchnia. 86

Pomieszkanie z czterech pokoi z przynależytościami przy ulicy Kościuszki l. 20. do najęcia. 96

Eleganckie pomieszkania, drugie piętro Mikołaja 5. 59

6, 4, 2 pokoje z przynależyościami, **pokój i kuchnia, pomieszkania kawalerskie, sklepy,** przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej wynajmuje Zarząd realności **Emila Bertemiliana Brajera.** 82

4 lub 5 pokoi I. piętro balkon, pokoje kawalerskie ulica Kraszewskiego 23. 76

Zygmuntowska 17. I. piętro 5 pokoi z kuchnią. 1168

Sklep do wynajęcia, Rynek 4. 51

Korespondencje prywatne.

Helence w Krynicy.

Helenko! nie masz pojęcia co to za ciekawy ten **„Numer dla pięknych mężatek“ „Różowego Domina“.** Pomimo konfiskaty 13tu artykułów i wierszy **(no, musiało tam coś być świetnego)** numer ten — to nie zwykłe zjawisko w Galicji. Illustracje wykonane przez najznakomitszych karykaturzystów polskich, a tekst to same **brylanty** poezji i humoru.. Wszyscy najznakomitsi humoryści polscy z **Warszawy** wzięli udział. Ponieważ jest tam opisana cudnym wierszem **plotka o hrabinie Kazi** — radzę zamów sobie numer i to zaraz, bo ludzie już to rozchwytali. To „Różowe Domino“ to jedyne pismo w Galicji, które nas zająć może. Jest tam jedna humoreska i fatalne **qui pro quo** pewnej wdówki, a co za dowcipy z naszego życia?.. Powiadam, iż ci humoryści, to muszą być zawsze skończeni kobieciarze, jeżeli tak... wszystko wiedzą. Odpisz mi w **Kurjerze** „co słychać“ jeżeli nie pękniesz od śmiechu, przy czytaniu tego arcyciekawego numeru. Twoja

Karolka.

POSZUKUJE SIĘ dzierżawy **hotelu** z kompletnem urządzeniem lub bez, w mieście powiatowem większem lub mniejszem.
Inwentarz płaci się gotówką.
Pożądaną jest i **Kawiarnia** do kupienia.
Pośrednictwo wykluczone.
Adres: Centralne Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika l. 11.

Kakao w proszku (entölt)
wyborny w smaku a połowę tańszy jak holenderski w puszkach
¼ kilogr. i ⅛ kilogr.
Cena 75 ct. i 40 ct.
poleca **parowa fabryka czekolady i cukrów deserowych**
Henryka Tretera
Lwów, ulica Kopernika l. 3.
Pół kilo najwyborniejszych cukrów mięszanych w kilkudziesięciu gatunkach 1 złr. 20 ct.
Pół kilo karmelków mięszanych 75 centów.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą za zaliczką.

Londyn 10. lipca. Parnell napisał do Rhodesa, członka parlamentu angielskiego reprezentującego kolonję angielską na przylądku Dobrej Nadziei, że wolałby, by Irlandja, uzyskawszy Home-Rule, była nadto reprezentowaną też w parlamencie angielskim. Rhodes przysłał Parnellowi 11.000 funtów szterlingów dla Irlandczyków i oświadczył, że irlandzki Home-Rule z reprezentacją w parlamencie angielskim byłby dobrem przygotowaniem dla federacji wszystkich kolonij brytańskich.

Londyn 10. lipca. Wymiana depesz między królową Natalją a najwyższemi sferami Serbskiemi w sprawie rozwodowej, opublikowana przez *Pall-Mall-Gazette* zasługuje na powtórzenie w całości, mimo, że niektóre z tych telegramów już przedtem reprodukowaliśmy.

1. Królowa do prezydenta ministrów Kristicza, d. 25. czerwca: Król informuje mię, że udał się z prośbą do naszego synodu o rozwód. Proszę o wiadomość, czy rada ministerjalna wie o tem?"

2. Kristicz do królowej tego samego dnia: „Mam zaszczyt donieść, że król raczył zawiadomić ministerstwo o przedsięwziętym przez się kroku".

3. Królowa do metropolity Teodozjusza: „Pisze mi król, że poczynił kroki dla otrzymania rozwodu. Ani kanoniczne ani cywilne prawa nie dopuszczają rozwodu bez realnych przyczyn. Ponieważ w naszym wypadku o żadnych takich przyczynach nie wiem, nigdy więc na rozwód nie przystanę. Ufam w sprawiedliwość boską".

4. Królowa do Risticza: „Czy ministerstwo wie o tem, że Proticz był tutaj przez 6 dni i chciał mię zmusić do podpisania nielegalnego dokumentu? Mówił, że ma dokument podpisany przez Kristicza, Mijatowicza i Braja(?) i upoważniający go do odebrania mi mego syna".

5. Kristicz do królowej: „Mam zaszczyt oświadczyć, że król za wiedzą ministerstwa poruczył Proticzowi misję przywiezienia Królewicza do Belgradu i Proticz posiada na to zupełne urzędowe pełnomocnictwo".

6. Królowa do metropolity Teodozjusza d. 5. lipca: „Dzisiejsze dzienniki twierdzą, że jestem już rozwiedzioną. Proszę mię łaskawie zawiadomić, jak może być zadekretowany rozwód, podczas gdy ja, królowa Natalja, jedna ze stron, nie otrzymała jeszcze żadnej cytacji. Dotychczas nie posiadam jeszcze żadnego papieru w tej sprawie".

7. Metropolita do królowej: „Biskup z Niszu (Dymitr) odpowie Pani na ten telegram".

8. Królowa do metropolity: „Muszę panu oświadczyć, że biskupa z Niszu nie przyjmę, dopóki nie będę widziała, przed jakim sądem kościelnym wytoczoną została sprawa rozwodowa. Ponieważ absolutnie nie mam sobie co do zarzucenia, więc nie lękam się światła i nie chcę przystać na nic tajnego. Nie zapominaj pan, że w pańskim wieku nie może już być daleką godzina, kiedy pan musi stanąć przed swym najwyższym sędzią, i nie obciążaj pan jeszcze swej duszy tak ciężkim grzechem.

9. Metropolita do królowej: „Skarga rozwodowa wytoczoną została przed synodem, kompetentna powagą niezawisłego kościoła serbskiego."

10. Królowa do metropolity: „Ponieważ świątobliwy synod nie jest kompetentnym do zajmowania się moim rozwodem i ponieważ postępowanie także sprzeciwia się wszystkim ustawom krajowym, przeto protestuję stanowczo przeciw tej heniebnej niesprawiedliwości".

Petersburg 10. lipca. Dzienniki rosyjskie nie każą się spodziewać ze zjazdu monarchów żadnych zmian dla polityki Rosji. Ze szczególnym naciskiem podnoszą, że sprawa bułgarska na tym zjeździe wcale omawianą nie będzie. — *Grażdanin* donosi, że kolej zakaspijska od 1. stycznia 1889 zostanie upaństwowioną.

Rzym 10. lipca. *Tribuna* publikuje list pewnej wysoko postawionej osobistości, która pozostawała w przyjaźni ze zmarłym cesarzem Fryderykiem. „Najgorętszem życzeniem zmarłego cesarza — pisze autor listu — było zaślubienie córki Wiktorji z księciem Battenberskim, który miał zostać namiestnikiem Alzacji i Lotaryngji. Cesarz zamierzał przez nadanie tym krajom obszernej autonomji usunąć kość niezgody między Francją i Niemcami.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targ zbożowy. *Lwów* 11. lipca. *(Według notowań Banku rolniczego we Lwowie. Przedruk wzbroniony).* Tendencja handlowa niezmienna, ceny owsa wzmagają się mimo słabego popytu.

Ceny innych produktów notują więcej nominalnie.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.

Pszenica gotowa	gld.	6.15	do 6.60
Żyto gotowe	„	4.45	„ 4.75
Owies obroczny	„	4.60	„ 5.10
Jęczmień	„	—.—	„ —.—
Rzepak	„	9.50	„ 10.—
Groch	„	—.—	„ —.—
Wyka	„	4.25	„ 4.50
Bobik	„	—.—	„ —.—
Hreczka	„	—.—	„ —.—
Kukurudza	„	—.—	„ —.—
Chmiel za 56 kilo	„	—.—	„ —.—
Koniczyna czerwona	„	—.—	„ —.—
„ biała	„	—.—	„ —.—
„ szwedzka	„	—.—	„ —.—
Spirytus za 10.000 litr. proc. loco stacja kolei	„	31.—	„ 32.—

Nadesłane.

Dr. Antoni Roicki
(Antoni Berger)
specjalista dla chorób płciowych
Poradnik jego 1 złr. 20 cent.
(koszta pocztowe 30 **cent.**)
we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 7.
Ordynacja dyskretna także listownie, oraz i leki.

Niedyspozycje po złem piwie, po spożyciu niestrawnych potraw i t. p. usuwają i leczą szybko Lippmanna Karlsbadzkie proszki musujące.

Wszech nauk lekarskich 54
Dr. L. St. Kossak
były asystent Uniwersytetu Jagiellońsk. i lekarz szpitala powszechnego w Krakowie ordynuje **w chorobach wenerycznych i skórnych**
we Lwowie, ul. Wałowa nr. 29 od 3—5.

Z powodu konfiskaty **13 artykułów, wierszy i humoresek** dopiero dziś wyszedł drugi nakład Nr. 9. **„RÓŻOWEGO DOMINA"** wydanego specjalnie ***dla pięknych mężatek.*** Cena tego arcyciekawego numeru 25 cnt. Prenumerata roczna 3 złr. Adres: Administracja **„RÓŻOWEGO DOMINA" Lwów.**

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. lipca 1888.

Hotel ANGIELSKI. B. Skibniewski z Balic, W. hr. Olizar z Olszanicy, F. Obertyński z Sawczyna, A. Sochor z Krakowa, J. M. Ettinger z Kijowa, P. Limberger z Berczowiec.

Hotel FRANCUSKI. H. Gaspari z Odessy, W. Schramek z Pragi, J. ks. Fischer z Czerniowiec, F. Brzezina z Wiednia, W. Teodorowicz z Potoczka.

Hotel ŻORŻA. B. Kutyłowski z Petersburga, K. Kępińska z Kamienia, M. hr. Loś z Czyszek, F. Pniewsk z Czołhan, T. Przesmycki z Halicza, L. Zwinogrodzki z Żytomirza, J. ks. Puzyna z Narola, K. Romański z Wołynia, J. hr. Krasicki z Bochórza, W. Krasnopolski z Latacza, E. Mises z Wiednia, S. Skurski z Rosochowaćca.

Hotel WARSZAWSKI. L. dr. Nowakowski z Królestwa polskiego, L. Starkmann z Berlina, J. Steinbrenner, A. Neubarth, S. Roth z Wiednia, J. Orłowski z Dublan.

Hotel KRAKOWSKI. E. Małaczyński z Ostrowa, M. Gralewicz z Rosji, Z. Krzyżanowska z Krakowa, J. Zabłocki z Wiednia.

Hotel LANGA. J. dr. Dylewski z Czernichowa, F. Koleda z Wiednia, M. Sobolsohn z Wiednia.

POCIĄGI KOLEJOWE

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mięszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany.

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany.

G. 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: 2·28 popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Zimnejwody-Rudna: 4·04 popoł. osobowy.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano i 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróże, do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 cnt., w niedzielę i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

Lwów, z Izby handlowej

11. lipca 1888.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.	płacą	żądają
Kolej galicyjs. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	209 —	212 —
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	216 —	219 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	275 —	279 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	98 50	99 60
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	100 75	102 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	92 50	93 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	100 70	101 70
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	93 40	94 40
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	100 70	101 70
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	91 25	92 50
Tow kred. gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	94 20	95 20
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	89 40	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.		54 —
Gal. „ „ „ 2 i pół proc. „ „		48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	103 25	104 50
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.		105 —
„ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	90 —	91 10
Losy.		
Miasta Krakowa	20 50	22 50
„ Stanisławowa		35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 85	5 95
Dukat cesarski	5 88	5 98
Napoleonder	9 87	9 97
Półimperiał	10 25	10 35
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
Rubel rosyjski papierowy	1 17	1 19
100 marek niemieckich	61 —	61 55

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 11. lipca 1888 (godz. 5. min. 50 po poł.)	dzisiejsze	z dnia poprzedn.
Akcje węgierskie banku kredytowego	300 50	300 —
„ Banku anglo-austrjackiego	109 25	109 —
„ Unionbanku	208 80	204 75
„ kolei Karola Ludwika	209 25	209 78
„ kolei północnej	249 50	249 50
„ kolei południowej (Lombardy)	96 75	96 50
„ kolei państwowej	230 50	230 25
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	217 —	217 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	152 50	152 —
Losy komunalne wiedeńskie	141 25	141 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	115 75	114 50
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	103 50	103 50
Losy regulacji Cisy		
Akcje Banku dla krajów koronnych	217 75	217 50
Renta węgierska złota 4 proc.	102 15	101 55
Akcje Bankvereinu	93 —	93 —
Rosyjski rubel papierowy	118 75	118 50
Losy premjowane węgierskie	— —	
Akcje kredytowe	310 —	308 —
Akcje kolei Karola Ludwika		
Akcje kolei południowej		
Napoleondory	9·90.50	

Berlin, dnia —. czerwca 1888. (godz. 5. min. 35 pop.)		
Rosyjski rubel papierowy		
Akcje austrackie kredytowe		
Akcje kolei Karola Ludwika		
Austrjackie banknoty		
Akcje kolei południowej (Lombardy)		
Rosyjska pożyczka wschodnia		